Nr 28. Kraków, Wtorek 6 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

„Wielki starzec."

Wiadomość *Pall-Mall-Gazette* o bliskiej dymisyi Gladstona wywołała w całej Anglii niezwykłe wrażenie, którego nie zdołało zatrzeć nadeszłe z Biarritz niejasne i zagmatwane *démenti*. Przysłał je w szyfrowanej depeszy sir Algernon West, który bawi przy Gladstonie. Zaprzeczenie p. Westa stwierdza wprawdzie, że Gladstone jeszcze ostatecznie nie zdecydował się na ustąpienie z życia publicznego, że jednak podeszły jego wiek, w połączeniu z nadwątlonym słuchem i wzrokiem, nasuwał mu w ostatnich miesiącach myśl ulżenia sobie obowiązków urzędowych i że nie taił tego, iż jego działalność mogłaby doznać przerwy. Gladstone nie wie, jak sprawy ważne dla narodu rozwiną się jeszcze w obecnej sesyi parlamentu.

Kto więc uważnie odczyta owo *démenti*, musi przyjść do przekonania, że sędziwy mąż stanu tylko co do terminu swego ustąpienia nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi, że jednak w zasadzie zamyśla rzeczywiście cofnąć się od rządów. Że, po ludzku rzecz biorąc, ma do tego najzupełniejsze prawo i przed ziszczeniem się ideału politycznego, któremu poświęcił część życia swego, tego mu zaprzeczyć nie można. Jakkolwiek bowiem Gladstone dotychczas wiekowi swemu żadnych nad sobą praw przyznawać nie chciał i sądził, że politykowi niewolno „staremi wymawiać się latami" — to jednak widocznie brzemię tych lat zaciężyło mu w ostatnim czasie zbyt dotkliwie i zmusiło myśleć o spoczynku.

A przecież, mimo że z jedną z najbardziej interesujących postaci historycznych mamy do czynienia — cały szereg pytań, dotyczących moralnego uprawnienia jej do dezercyi, co więcej, dotyczących przyczyny i motywów tego nagłego postanowienia, ustępuje na drugi plan wobec groźnego pytania: jakie będą tego kroku następstwa?

I otoż zdaje nam się, że byłoby lekkością sądu i krótkością wzroku, gdyby się z ustąpienia Gladstona wnosić miało o bezpowrotnem utonięciu sprawy reformy irlandzkiej; gdyby się jej losy wiązać chciało z czasem urzędowania lub nawet życia obecnego premiera dlatego, że on ją pierwszy na tory sprawiedliwości pchnął z taką mocą przekonania i geniuszu! Byłoby to lekkością sądu i krótkością wzroku — mówimy — bo byłoby sprzecznem ze wszystkiem, czego nas uczy historya wielkich myśli i szlachetnych zapędów. Ona nas uczy, że w dziejach inicyatywa i ofiara — to niestety zbyt często pojęcia identyczne; że nigdy i nikt prawie nie skończył tego, co zaczął; że przeciwnie w tej pracy, która jest poruszeniem z miejsca bryły dotąd nieruchomej, prawie nigdy nie starczy sił tej samej jednostce, co bryłę ruszyła, do uprawy i obsiania pola, które przez wieki pod głazem na uprawę i siejbę czekało. Przeciwnie! Ten, któremu przypadło w udziale poruszenie jakiejś wielkiej kwestyi, upada zwykle pod ciężarem nowych trudności, jakie każda nowa pociąga za sobą myśl i sprawa — pada ofiarą swej inicyatywy.

Więc jeżeli sprawa irlandzka jest naprawdę wielką i szlachetną — a mimo niektórych głosów przeciwnych a dziwnych, sądzimy, że Polak o tem wątpić nie powinien — to nie może upaść z Gladstonem. O jej trudności, ale nie o jej małości świadczyć będzie jego upadek. Czasem potrzeba nawet takich ofiar, aby o doniosłości sprawy przekonać wątpiący naród!

Nie zapominamy my bynajmniej, co dla tej sprawy znaczył, co dla niej sprawiał osobisty urok wielkiego starca z Howarden. Ale jeśli słyszymy, że właśnie w przeddzień wieści o jego dymisyi liberalni unioniści pod wodzą Chamberlaine'a występują z nowym projektem *home-rule* dla Irlandyi, projektem zapewne nie tak dla nieszczęśliwego narodu korzystnym i życzliwym, jak bil Gladstone'a, ale też o całe niebo lepszym od osławionego projektu Balfoura — toć chyba powiedzieć możemy, że idea, poruszona przez Gladstone'a, już zaczyna sobie torować drogę wśród najbardziej odpornych żywiołów politycznych Wielkiej Brytanii. A skoro dochodzą nas słowa, jakie minister wojny Campbell-Bannerman wypowiedział do swoich wyborców, iż kwestya irlandzka stoi zawsze na piewszym planie polityki angielskiej i że nie może być porzuconą, gdyż bez jej rozwiązania są wprost niemożliwemi zadawalniające stosunki między Anglią-Szkocyą z jednej, a Irlandyą z drugiej strony, to uczuwamy, iż ta kwestya urasta w siłę i nie da się już zepchnąć z porządku dziennego publicznej dyskusyi; przedewszystkiem zaś że przestaje być sprawą czysto stronniczą, a przedzierzga się zwolna w jednę z tych kwestyj, których rozwiązanie pomyślne jest kategorycznym imperatywem rozumu stanu każdego stronnictwa. Więc „nie były bez zapłaty" trudy i usiłowania człowieka, który w najbliższej przyszłości ma ustąpić z placu boju. Owszem zapłatę będzie miał największą i najświetniejszą, jaka przypaść może wielkiemu mężowi: świadomość, że pracą swą ciężką zdołał choćby w pewnej mierze podnieść poziom moralności publicznej swego narodu!

Przegląd polityczny.

Kraków 5 lutego.

Z powodu zbliżającej się sesyi Rady państwa odbywają się obecnie częste posiedzenia Rady ministrów. Także i w sobotę odbyło się kilkogodzinne posiedzenie pod przewodnictwem ks. Windischgrätza. Przypuszczać można, iż Rada ministrów zajmuje się ułożeniem programu pracy parlamentarnej. Rada państwa zebrać się ma 22 b. m. i podobno zaraz na pierwszem posiedzeniu przedłoży jej rząd kilka ważnych projektów. Najpilniejszem zadaniem najbliższej sesyi będzie naturalnie załatwienie budżetu.

Rekonwalescencya cara robi szybkie postępy, a lekarze spodziewają się wkrótce zupełnego jego wyzdrowienia. Podczas choroby cara wysyłano codziennie tak do Wiednia, jak do Berlina telegraficzne biuletyny, a z Petersburga piszą do *Polit. Corresp.*, iż „bezpośrednie telegraficzne porozumienia, które z tego powodu odbywały się między Petersburgiem a Wiedniem dowiodły żywego i gorącego współczucia, jakie choroba cara wzbudziła u cesarza Franciszka Józefa i w kołach cesarskiej rodziny."

Od czasu „pojednania" Wilhelma II z Bismarckiem, obiegają w prasie niemieckiej monstrualne pogłoski o osobistych zmianach w rządzie. Między innemi donoszono o bliskiej dymisyi ministra sprawiedliwości Schellinga, którego miejsce miałby zająć minister oświaty Bosse. Natomiast teka oświaty przypadłaby hrabiemu Udonowi Stolbergowi, naczelnemu prezydentowi wschodnio-pruskiej prowincyi, który należy do najwybitniejszych polityków konserwatywnego stronnictwa. Nominacya ta oznaczałaby, że rząd pragnie zbliżyć się do konserwatystów w przeddzień głosowania nad rosyjskim traktatem handlowym. Układy nad tym traktatem zostały już ukończone, a Rosya poczyniła podobno znaczne ustępstwa i znakomicie obniżyła taryfę celną od wyrobów przemysłowych. Dodać jeszcze trzeba, że dzienniki donoszą o bliskiej wizycie cesarza do Friedrichsruh, gdzie już czynią się wielkie przygotowania na przyjęcie monarchy. Wszystkie te wiadomości należy przyjmować ostrożnie; widocznie jednak rząd pragnie wpłynąć na opinię publiczną, aby wytworzyć nastrój korzystny dla swych politycznych projektów. Na razie chodzi głównie o pozyskanie stronnictwa konserwatywnego dla rosyjskiego traktatu, a centrum dla reformy finansowej.

Dyskusya nad marynarką, która się toczyła przed paru dniami w parlamencie francuskim, może doprowadzić do znacznych zmian w wyższym zarządzie marynarki. Jednym z deputowanych, którzy najwięcej popierali krytykę p. Lockroy, był Guieysse. Otóż na posiedzeniu pozaparlamentarnej komisyi, badającej stan francuskiej floty, przyszło do przykrego zajścia pomiędzy jeneralnym szefem marynarki, znanym z kronsztackiej podróży admirałem Gervais a Guieysse'em. Gervais nie chciał podać ręki deputowanemu, mówiąc, że tenże, napadając na marynarkę popełnił *zły* czyn i dodał prócz tego, że pochwał Lockroy'a *dla* oficerów marynarki nie przyjmuje. Minister marynarki, który był obecny, starał się załagodzić zajście, oświadczając, że przeciwnie przyjmuje owe pochwały i dziękuje za nie. Następnie admirał Gervais również złożył pojednawczą deklaracyę i prosił komisyę, aby zapomniała o tem nieporozumieniu. Jednakże dzienniki podniosły zajście i omawiają je w obszernych artykułach. Podobno admirał Gervais nietylko ustąpi z komisyi marynarki, ale będzie przeniesiony w czasowy stan spoczynku, a miejsce jego w sztabie zajmie kontr-admirał de la Bedollière. Gervais jest jednym z nielicznych obecnie we Francyi politycznych oficerów — a od czasu kronsztackich uroczystości cieszy się wielką popularnością. Jeden z dzienników paryskich pisze nawet, omawiając zajście z Guieysse'em: „Admirał Gervais jest częścią rosyjskiego przymierza, dlatego jest prawie tak nietykalny jak car."

Jak wiadomo miał Korneliusz Herz oświadczyć, że jeżeli do czwartku spadkobiercy barona Reinacha nie cofną procesu cywilnego, wytoczonego przeciwko niemu o unieważnienie pewnych symulacyjnych sprzedaży nieruchomości — w takim razie ogłosi on nowe szczegóły o panamskich skandalach, kompromitujące w wysokim stopniu wiele politycznych osobistości. Otóż w ubiegły czwartek proces nietylko nie został cofnięty, ale prokurator, który zabrał głos podczas rozprawy imieniem rządu wyraził się bardzo lekceważąco o pogróżkach Herza i postawił wniosek unieważnienia zaczepionych kontraktów. Obecnie ogłasza Herz, że senzacyjne rewelacye, podane w paryskim *Figarze*, były częścią zmyślone, częścią nieprzeznaczone do druku. *Bournemouth Observer* pisze: Pani Herz upoważniła nas do oświadczenia, że ogłoszone w *Figarze* interwiew powtarza prywatną rozmowę, która nie miała być ogłoszona. Pani Herz jest oburzona, że włożono w usta jej męża pogróżki, nietylko niedorzeczne, ale pozbawione wszelkiej podstawy. — Sprawozdawca dziennika *Eclair* udał się do Bournemouth i rozmawiał tam z córką Herza, która powiedziała, że rozmowa z Calmette'm z *Figara* była zupełnie poufna i nie zawierała żadnych pogróżek przeciwko francuskiemu rządowi. Te oświadczenia odbierają wszelką wagę rewelacyom Calmette'a, obliczonym widocznie na chwilową reklamę dla *Figara*.

Rząd francuski podjął znów z większym naciskiem akcyę, wdrożoną od dłuższego czasu, a zmierzającą do zapewnienia Francyi szerszego wpływu na stosunki Kościoła katolickiego na Wschodzie. W tym celu udał się do Rzymu francuski poseł w Chinach, A. Gérard, aby z polecenia rządu francuskiego nawiązać rokowania z papieskim sekretaryatem stanu i Propagandą i uzyskać dla Francyi wyłączny protektorat nad misyami katolickiemi w Chinach. W kołach politycznych przypuszczają, że ten sam cel tkwi również w podróży kardynała Langénieux, który obecnie bawi w Rzymie, a ztamtąd udać się ma do Konstantynopola.

Wojna domowa w Brazylii przeciąga się nad wszelkie oczekiwanie i dotychczas jeszcze niewiadomo, która strona zwycięży. Przywódcy powstańców admirałowie Mello i Gama zażądali od reprezentantów obcych mocarstw uznania ich za stronę wojującą, a *Times* donosi z Rio de Janeiro, że dyplomaci tam bawiący z wyjątkiem ambasadora Stanów Zjednoczonych, zgadzają się na to żądanie. — Peixoto poniósł nową klęskę na morzu, gdyż parostatek „Itaspu," który niedawno odpłynął z Montevideo, wioząc amunicyę, zapasy i żołnierzy dla armii prezydenta, został zdobyty przez powstańców w pobliżu Bahii. Na pokładzie „Itaspu" znajdował się między innymi admirał Goncalver, który miał objąć dowództwo nad flotą Peixota. Rząd amerykański jest w ogóle nieprzyjaźnie usposobiony dla powstańców, a przed kilku dniami omal nie przyszło do formalnej bitwy pomiędzy flotą admirała Gamy a amerykańską eskadrą, pozostającą pod dowództwem admirała Basthama. Powód do zajścia dali Brazylianie, którzy ostrzeliwali amerykańskie okręty handlowe, wpływające do zatoki Rio de Janeiro. W końcu Gama musiał ustąpić.

Sejm.

Sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich wywołało dość żywą dyskusyę w Sejmie. Zagaił ją już we czwartek p. Rey, występując przeciw zbytniemu obciążaniu uczniów naukami klasycznemi. W sobotę toczyła się dyskusya w dalszym ciągu, a pierwszy zabrał głos p. Antoniewicz, który uznaje, iż Rada szkolna wprowadziła do szkół średnich wiele dodatnich rzeczy, mniema jednak, że w celu podniesienia nauki języka niemieckiego należałoby wprowadzić, aby jeden przedmiot wykładany był w języku niemieckim. Następnie podniósł mowca, że nie uważa zmniejszenia się frekwencyi w szkołach średnich za objaw pomyślny, jak to zaznaczyło sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, gdyż frekwencya w szkołach przemysłowych nie powiększyła się o tyle, o ile zmniejszyła się w szkołach średnich. Przemawiał zatem, aby rząd zakładał gimnazya w małych miastach galicyjskich, a nie koncentrował ich w wielkich miastach, gdzie utrzymanie ucznia nadzwyczaj drogo kosztuje. Mundury — zdaniem mowcy — nie przyczynią się do powiększenia w szkołach moralności, lecz do zmniejszenia frekwencyi, gdyż są za drogie i ubogi uczeń nie będzie miał za co kupić ich dla siebie. Mowca więc sądzi, że dobremby było, gdyby Rada szkolna miała prawo uwalniać niektórych ubogich uczniów od noszenia mundurów. Następnie żądał mowca zniesienia zakazu utrzymywania uczniów na stancyach u profesorów. Utyskiwał, iż wynagrodzenie nauczycieli gimnazyalnych w stosunku do ich pracy jest nadzwyczaj niskie. Skarżył się na zaniedbanie nauki języka ruskiego w galicyjskich szkołach średnich i przemawiał przeciw zaprowadzeniu fonetyki. Następnie odczytywał mowca ze sprawozdań Akademii Umiejętności różne ustępy, co trwało zbyt długo.

Ks. Marszałek przerywa mowcy, oświadczając, iż nie jest to zwyczajem parlamentarnym odczytywać całych sprawozdań drukowanych — wystarcza powołać się tylko na nie.

Poseł Antoniewicz przeprasza, ale odczytanie ustępów ze sprawozdania Akademii potrzebne mu jest do umotywowania pomienionych zarzutów. Oświadcza w końcu, że ma do odczytania jeszcze tylko dwie stronnice. (Wesołość). Następnie podniósł mowca, że wszystkie popularne czasopisma ludowe używają pisowni etymologicznej, zatem pisownia fonetyczna niema żadnego uzasadnienia.

W końcu postawił mowca sześć rezolucyj, a mianowicie: 1) aby w gimnazyum niższem, ewentualnie w szkole realnej, przynajmniej 1 przedmiot, w wyższem zaś 1 do 2 przedmiotów wykładano po niemiecku; 2) zniżenie lub zniesienie w szkołach średnich opłat; 3) aby gronu nauczycielskiemu pozostawić możność uwalniania biedniejszej młodzieży od noszenia mundurów; 4) aby wyrażono, jako pożądane, powtórne wprowadzenie lokacyj; 5) aby zniesiono rozporządzenie ministeryalne, zabraniające trzymać na stancyach uczniów; 6) aby wyrazić, iż pożądaną jest rewizya rozporządzeń o wprowadzeniu fonetyki.

Następnie zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński, który zaznaczył na wstępie, iż p. Rey poruszył kwestyę, która zajmuje umysły wszędzie, lecz nigdzie nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu. P. Rey przemawiał przeciwko nauce greki w gimnazyach i w ogólności przeciwko przeciążaniu uczniów materyałem gramatycznym. Owóż mowca oświadcza, że w ostatnich czasach władze szkolne starają się nader gorliwie o uproszczenie i ograniczenie nauki gramatyk — a gdzie nauczyciel, powodując się osobistem zamiłowaniem, zbytecznie obciąża uczniów filologią, tam działa on wbrew intencyom władz szkolnych. Na wystawie krajowej będą szczegółowo przedstawione prace pedagogiczne, zmierzające do ułatwienia i uproszczenia nauki języków klasycznych. Odpowiadając w dalszym ciągu p. Antoniewiczowi, najpierw odpiera insynuacyę, zawartą w jego przemówieniu, jakoby suplent Danilowicz usunięty został dlatego, iż synowi jakiejś wpływowej osobistości dał złą notę. Powody były inne, których publicznie na Sejmie roztrząsać nie można. Co się tyczy fonetyki, władze szkolne wprowadziły ją na podstawie uchwał ankiety, w której skład powołani zostali wszyscy profesorowie uniwersytetów, uczący języka ruskiego jakoteż profesorowie języka ruskiego ze szkół średnich, a więc na podstawie opinii najwyższych powag fachowych w tej sprawie. I tym powagom ruskim pozostawia też mowca obronę tej sprawy. (Oklaski).

Ks. Marszałek podaje rezolucyę p. Antoniewicza do poparcia. W głosowaniu została tylko popartą rezolucya dotycząca zniżenia opłat w szkołach średnich.

P. Romańczuk oświadcza, iż nie uważa on Sejmu za właściwy do traktowania merytorycznego sprawy pisowni. P. Antoniewicz nie był sam przeciwny zrobieniu próby z pisownią fonetyczną, obecnie zatem nie jest słuszną rzeczą występować przeciw pisowni, skoro nie wiadomo dziś, jakie to zarządzenie przyniesie w przyszłości rezultaty.

Na tem skończono dyskusyę jeneralną i zabrał głos sprawozdawca członek Sejmu Ćwikliński, który polemizował z wywodami p. Reya. Mowca podniósł, że p. Rey traktował rzecz ze stanowiska ściśle akademickiego. Na wstępie swego przemówienia chciał zupełnie wyrzucić języki klasyczne, a zakończył swą mowę skromnemi żądaniami zmniejszenia nauki języka greckiego tylko w kilku gimnazyach. Następnie przyznaje mowca, że w Rzeczypospolitej polskiej uczono źle klasycyzmu, literatura nasza nie wyzyskała w całej pełni literatur klasycznych. U nas o przesyceniu klasycyzmem mowy być nie może, przeciwnie panuje nawet pewna jałowość pod tym względem. Rada szkolna poczyniła stosowne kroki w celu ulepszenia systemu i nauki. Na rezultaty tych zarządzeń trzeba poczekać. Mowca podnosi, że znajomość języków klasycznych zmniejsza się od szeregu lat, a w miarę rozwoju literatur narodowych, będzie się dalej zmniejszała. Dziś łacina jest dla

Z WYSTAWY OBRAZÓW
w Sukiennicach.

(Dokończenie).

Koroną wszystkich peizażów na wystawie jest prześliczny widok Gierymskiego: „Sekwana i pont des Saints Pères" w Paryżu. Można się nasłuchać dużo i ciekawych zarzutów co do malarstwa tak zw. impresyonistycznego. Ludzie innych zawodów nie interesują się tyle wrażeniami natury, co artyści; nic dziwnego, że ich wzroku nie zachwyca szczególniejsze światło, pora dnia i t. p. Zwykle wrażenie, jakie artysta odbierze, jest bardzo krótkie; otóż namalować to, co się spostrzega w jednej chwili, lub w ciągu paru minut, zapamiętać sobie takie oświetlenie i koloryzacyą i pod tem krótkiem lecz silnem wrażeniem módz pracować kilka tygodni lub miesięcy na to, aby za pomocą obrazu utrwalić efekt i udzielić doznanego wrażenia innym — jest jednem z dążeń nowszego malarstwa, które w sztuce ma swoje uprawnienie.

Nietylko peizaż można tak malować, lecz kompozycye figuralne i portrety, a na to trzeba niemałej umiejętności. O ileż mnożą się te trudności, jeżeli chodzi o rzecz wielkości naturalnej! Może tych parę słów wystarczy do wskazania, że można impresyonizm więcej lub mniej lubić, ale w każdym razie wymaga on talentu, a usiłowania w tym kierunku na lekceważenie bynajmniej nie zasługują.

Na obrazie p. Gierymskiego zmrok zapada, wkrótce a będzie ciemno, promienie chowającego się słońca oświetlają różowawym blaskiem wodę. Most, ponure gmachy Luwru, drzewa, zaczynają tonąć w mgle, majaczeją już tylko. Barki mkną z wioślarzami. Woda Sekwany w odblasku ostatnich na niebie promieni słońca gra najrozmaitszemi kolorami: zbliska pomarańczowy, zielony, fioletowy, niebieski, cała paleta barw, które, gdy odsuniesz się na trzy metry, dają najpiękniejszy srebrny kolor wody z różowemi refleksami. Artysta osiągnął tu w sposób zdumiewający wrażenie ruchu fal drobnych i drżących. Zdaje się, że słychać cichy ich plusk i szmer. I niech kto zaprzeczy, że impresyonizm niema swojego uprawnienia. Obraz ten zresztą pełen jest zalet, jak efekt dymu buchającego z komina małego parowca, efekt gubiącej się w zmroku oddali i t. d.

Obok tego prawdziwie poetycznego i w całem znaczeniu znakomitego obrazu, wystawił Gierymski portret własny. Głowa chuda; patrzy on z pod oka, trzymając pędzel i paletę; myśli uderzyć pędzlem po płótnie. Postać, oparta na czarnem tle, czarniejszem niż surdut, w który jest ubrana, wychodzi tym sztucznym sposobem. Oświetlenie jest dziwaczne i skoncentrowane na wypukłych częściach twarzy. Czy artysta malował siebie w piwnicy, do której tylko przez mały otwór z góry skąpy promień światła wpadał? Malowanie przytem rozwiane, jak wata; w tych kształtach nie czuć kości, całość robi na nas wrażenie raczej widma, aniżeli portretu. Rzecz świadcząca bezsprzecznie o talencie niepospolitym, nie zadawalnia nas od artysty tej miary, co p. Gierymski.

Przeciwieństwem do tego portretu jest portret Chojeckiego, malowany przez p. Krzesza. Przy wielkiej trzeźwości i zupełnym braku wszelkich sztuczek malarz osiągnął tu efekt niemały. Tłem jest ściana koloru pompejańskiego, od dołu boazerya dębowa. Chojecki siedzi w fotelu mocno, a naturalnie, wygląda okazale. Namalowany jest w całej postaci, wielkości naturalnej, z temperamentem i jędrnością. Mniej nas zadawalnia tego samego artysty portret księcia Pawła Sapiehy. Piękna blada głowa na jasnem tle, zapatrzona, jakby sobie coś przypominająca, usta uchylone. Odziany futrem ks. Sapieha siedzi w wygodnej pozie w swojej pracowni. Trzyma w ręku niedbale papieros, który się dopala. Akcesorya malowane starannie. W sposobie modelowania głowy jest coś ostrego i twardego, niemal drewnianego, co dziwnie odbija od innych portretów tego samego malarza.

Być może jednak, że malarz umyślnie chciał ten efekt wywołać. Trzeba bowiem przyznać, że nie lubi on się naśladować i rad zastosowuje rozmaite techniki. Każdy portret p. Krzesza inaczej jest malowany. W wielkiej sali umieszczono obraz znacznych rozmiarów, przedstawiający młodą brunetkę, w strojnej tualecie, w całej postaci. Na jasnem tle ściany, obitej jedwabiem w różowe kwiaty, stoi okazała kobieta, ubrana w żółtawą suknię, którą przykrywa przeźroczysta biała koronka. Posadzka woskowana i lśniąca, pięknie dobrane meble, bronzy, cały sposób malowania jest pewny i szeroki, soczysty, a nie ciężki. Rysunek szczery i śmiały. Niemałe tu były trudności do pokonania. Wiadomo, że na tle jasno-różowem ciało wychodzi szaro i traci czystość barw. Uniknął tego p. Krzesz: pominąwszy rękę, opartą o kanapkę, karnacye osiągnęły świeżość, żywość i plastycznie odcinają się od tła. Obraz w swej całości świadczy dobrze o technice i o smaku artysty.

P. Krzesz dał na wystawę jeszcze cały szereg obrazów, świadczących, że jest to artysta, który myśli i szuka, nie powtarza się ani w tematach, ani w technice nawet. Ma on wszelkie warunki, aby ustrzedz się maniery. Jest tam główka kobieca w kostyumie, parę świetlanych peizaży z pięknem morzem Riviery, wesoła scena „Przy studni," pełen brawury Lisowczyk. Nie mogąc o nich dłużej się rozpisywać, zatrzymamy się tylko jeszcze przy wachlarzu, ozdobionym malowaniem guaszowem, mimo to nader lekkiem i przezroczystem, prawdziwie, jak na wachlarz przystało. Widzimy na nim całą kompozycyę: Przed karczmą gdzieś na Rusi bawią się wieśniacy; muzyka gra, chłopi tańczą, wiele życia i ruchu, rzecz urozmaicona kilkoma zabawnemi scenami epizodycznemi.

Przechodzimy do malarza innego. Nazwisko Fałata dobrze jest zapisane w pamięci lubowników sztuki. Dawniej dawał nam przeważnie akwarelle. Od pewnego czasu przerzucił się do malarstwa olejnego. Prawdziwy talent nie lubi się ograniczać w jednej dziedzinie i specyalności. — Oglądaliśmy niedawno wybornie naszkicowany przez Fałata portret p. Kościelskiego. Obraz olejny „Powrót z Polowania" nie tematem, ale techniką i skalą figur odróżnia się od większej części utworów p. Fałata. Prócz tego jest jednem z jego największych płócien.

Grupa nagankarzy z leśniczym na czele niesie niedźwiedzia, któremu oszczep zabójczy tkwi jeszcze w pysku. Ciężar to nielada, ale chłopi opowiadając sobie snać, co to była za harda sztuka, wesoło dźwigają naprzód wspaniałego zwierza. Zewsząd nadbiegają myśliwi. Pochód wychodzi z lasu, na którego krawędzi małe zarośla nurzają się w śniegu, jak i cała okolica. Brną zatem wszyscy po kolana. Śnieg, zdaje się, chrupi pod nogami. Efekt światła jest wyzyskany umiejętnie, na białem tle ciemne figury, oświetlone różowawym blaskiem zachodzącego słońca, doskonale się odsuwają od peizażu. Całość zwłaszcza z oddalenia pełna siły i uroku.

Dziwna rzecz, że poetyczny pomysł p. Wodzinowskiego: „Bratnie dusze," zostawia nas zupełnie obojętnemi wskutek za mało szlachetnie pomyślanego wykonania. Wdzięku nie brak w tych postaciach nadziemskich, które pod nieobecność artysty weszły do pracowni i podziwiają jego obrazy; szkoda, że ton ich zamiast być lotnym, jest raczej nieco rozmazanym; koloryt jest szaro-żółty, prawie brudny i za ciężki. Sądzimy, że trzymany w tonach zimnych, niebieskawych, o całe niebo byłby piękniejszy i odpowiedniejszy.

Jednym z młodszych artystów, który tonacyę delikatną i lekką odczuwa pięknie i rozumie, jest p. Pilichowski. Nie szuka on nadzwyczajności, lecz to, co widzi, stara się w wysokim stopniu uszlachetnić. Zasługa to niemała. W pierwszej sali jest jego pastel: „Nad książką." Jakież tam delikatne przeprowadzenie powiewnych tonów! W pastelu jest to rzecz łatwiejsza, bo leży w naturze techniki samej. Ale p. Pilichowski potrafi naśladować ten efekt w malowaniu olejnem. To już niezmierne pokonanie trudności. Obraz jego olejny „Lektura" należy przez swą czystość i przezroczystość tonów i przez szlachetność całego przedstawienia do rzeczy niepowszednich.

Warto zwrócić uwagę na mały obrazeczek, który niknie wśród wielkich i narzucających się płócien, a który jednak, raz spostrzeżony, silnie wbija się w pamięć. Jest to Kozakiewicza „Targ w Wieliczce", pełen trafnej i logicznej obserwacyi. Scena odbywa się w południe na placu słonecznym. Czujemy, że gorąco. Artysta umiał umiejętnie wyzyskać oświetlenie; harmonia w kolorycie, blask, ruch — wszystko składa się na całość niepospolitą i dziwnie wdzięczną.

Często spotykamy na wystawie naszej portrety p. Machniewicza. Przypominamy sobie studya, przysyłane dawniej z Monachium. Jakżeż one były dobre i obiecujące. Ale dokąd dąży teraz p. Machniewicz? W niektórych jego portretach nie znać nawet usiłowania, by zrobić rzecz artystyczną. A nie wątpimy, że gdyby chciał, mógłby nam dać niejedną rzecz dobrą. Zapomnienie o wyższych dążnościach w sztuce mści się bardzo. Z wystawionych w ostatnich czasach jego portretów najlepszym jest wizerunek pana X., choć i ten jest zbyt gładzony, wylizany. Ręce pani X. trzymane są w ładnych tonach.

Dążnością szlachetną naprzód nacechowane są zawsze prace p. Brylla. Choć to nie arcydzieła, ale widzimy w nich i dobre chęci i sumienność i talent, któremu sprawiedliwość oddajemy. W portrecie prof. Obalińskiego jest szukanie pewnej strony estetycznej. Tylko trochę za ciemno namalowana głowa. Kolory czerwone dwa: obicie stołka i nakrycie na stoliku, dobrze dobrane, a każdy o innym tonie, świadczą o poczuciu harmonii kolorów i pomagają do wystąpienia czarnemu ubraniu profesora. Dywan, w którym za mało widzimy tonów prawdziwych, świadczy, jak to nie dobrze jest malować w innych warunkach głowę, a w innych akcesorya. Można zgubić przytem kolorystyczne wrażenie różnicy przestrzeni między przedmiotami.

O dobrych usiłowaniach świadczy także obrazek niedawno nadeszły p. Jasińskiego: główka kobiety z wyrazem tęsknym, wpatrującej się w fotografię i listy rozrzucone. Nie brak tam szlachetności. Szkoda, że wrażenie kolorystyczne psują listy różnobarwne, rozrzucone na barwnym dywanie.

A kiedym zaczął mówić o impresyonizmie,

nas kluczem do naszej własnej przeszłości, a dla tak zw. „stanów uczonych“ nieodzowną rzeczą. Greka jest dla nas również potrzebną, jest to język, który potrafił ujarzmić zwycięzców. Jest niezaprzeczonym faktem, że horyzont tego, kto zna język grecki, jest daleko szerszy, gdyż piśmiennictwo greckie jest skarbem, w którym szukają ożywczej siły wszelkie nauki. Studya greckie, to abecadło dla całej nauki; język grecki, to przewodnik, który każdego człowieka nauki prowadzi do świątyni wszelkiej wiedzy w dziedzinie prozy, poezyi, retoryki, filozofii i miłości ojczyzny. Starożytni Grecy są młodymi i dlatego młodzież ducha ich odczuwa i rozumie — ideały greckie gorąco mówią do serc młodzieży, gdyż mówią szczerze, poprostu i otwarcie. Nie należy więc atakować klasycyzmu, ale dość będzie przeciwdziałać przesyceniu stwarzaniem szkół realnych i fachowych. Ale pamiętać trzeba, że nasze społeczeństwo przeciwne jest zaprowadzaniu różnych kategoryj szkół — ono pragnie raczej ujednostajnienia szkół średnich.

P. Antoniewiczowi odpowiada mowca, że na wprowadzeniu fonetyki zyskała wiele literatura ruska. W imieniu własnem oświadcza się referent za zniżeniem opłat szkolnych.

P. Czartoryski, jako przewodniczący komisyi szkolnej, konstatuje, że za zniżeniem opłat w szkołach średnich oświadczył się p. Ćwikliński imieniem własnem.

Na wniosek p. Paszkowskiego odesłano rezolucyę p. Antoniewicza o opłatach szkolnych do komisyi szkolnej i uchwalono znane już czytelnikom rezolucye, zaproponowane przez komisyę szkolną.

Odczytano wnioski i interpelacye, złożone do laski marszałkowskiej.

P. Pilat domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby projekta do ustaw o posiadłościach rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolników, wniesione przez rząd w Radzie państwa, rozpatrzył i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

P. Stan. Jędrzejowicz wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu wykonania trasy kolejowej z Rozwadowa do Rzeszowa i przeprowadzenie rokowań o budowę tej linii.

P. Potoczek interpeluje Wydział krajowy, czy wydał polecenie, jak mają postępować wydziały powiatowe w wypadkach, gdzie majątek zakładowy gmin wskutek klęsk elementarnych jest zagrożony.

P. Vivien interpeluje Wydział krajowy, czy znalazł odpowiednie miejsce, w któremby zaprowadzoną została szkoła rolnicza średnia w okolicach Tarnopola.

P. Mizia interpeluje komisarza rządowego, na podstawie jakich ustaw muszą naczelnicy gmin zjeżdżać się na sesye.

Następne posiedzenie odbywa się dziś o godz. 2 po południu.

Lwów 4 lutego.

(Zakłady poprawcze i pracy przymusowej. — Utworzenie sądów obwodowych w Bochni i Tarnobrzegu. — Zmiana instrukcyi dla Rad szkolnych miejscowych).

(✕) Komisya administracyjna załatwiła na podstawie referatu p. Zbyszewskiego sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich wychowańców i krajowego zakładu przymusowej pracy i poprawy dla dorosłych mężczyzn. Komisya, jakkolwiek w zasadzie uznaje potrzebę zaprowadzenia w kraju naszym, oprócz osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich chłopców, także dwóch przynajmniej zakładów pracy przymusowej dla starszych skazańców, to jednak nie uważa za stosowne już obecnie zalecać Sejmowi zakupna dwóch majątków, a jest tylko za zakupnem jednego majątku na urządzenie kolonii rolniczo-poprawczej dla 150 małoletnich chłopców. Komisya opiera swe zdanie przedewszystkiem na tem, że Sejm w roku 1890 wyraźnie zastrzegł, iż najsamprzód wprowadzony ma być w życie zakład, względnie kolonia rolniczo-poprawcza dla nieletnich chłopców i w tym celu polecono Wydziałowi krajowemu wyszukanie odpowiedniego obszaru dla takiego zakładu. Następnie podnosi komisya, że obecny stan finansów krajowych, pomimo znacznego polepszenia przez zeszłoroczną konwersyę długów indemnizacyjnych, jeszcze w obecnym roku nie pozwala ponieść z funduszu krajowego na cel założenia zakładów pracy przymusowej dla starszych skazańców wydatku co najmniej 300,000 złr. Ponieważ przez zaprowadzenie poprzednie zakładu rolniczo-poprawczego dla nieletnich skazańców przekonać się będzie można, o ile zakład, na tych zasadach oparty, przyniesie korzyści dla umoralnienia jednostek, w zakładzie umieszczonych; gdy dalej dotychczas nie zostały przez Wydział krajowy rozpoczęte kroki co do procentowego udziału skarbu państwa w kosztach założenia domów pracy przymusowej — komisya na razie nie oświadcza się za urządzeniem zakładu pracy przymusowej dla starszych skazańców.

Komisya czyni w swem sprawozdaniu słuszną uwagę, iż nieodpowiednie byłyby nadmierne wydatki na okazałe budowy przy zaprowadzeniu tak osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich chłopców, jak i domów pracy przymusowej dla starszych skazańców i w tym względzie zaleca jak najdalej idące oszczędności. Komisya obawia się, aby takie zakłady nie były tak poszukiwane przez niepoprawnych skazańców, jak obecnie, szczególniej w czasie zimowym, nasze domy karne, dające ciepły i bezroboczy przytułek znacznej liczbie obecnych przestępców. Skazaniec młodociany, a nawet i starszy, jeżeli domy poprawy i pracy przymusowej mają wyjść na ich pożytek i na pożytek ogółu, przez przywrócenie społeczeństwu jednostek umoralnionych, nie powinni — zdaniem komisyi — używać wygód, do jakich przyszłe ich życie, stosunki społeczne i majątkowe zwyczajnym trybem nie doprowadzą.

Komisya zwraca następnie uwagę na wytworzoną w połowie tego wieku przez Dom Bosca w Turynie odrębną szkołę wpływania na zaniedbanych chłopców. W zakładach Salezyańskich w Turynie wychowuje się według tej metody przeszło stu Polaków, którzy rozejdą się po koloniach i domach Salezyańskich. Komisya ma nadzieję, że pośród Polaków Salezyanów możnaby znaleść najlepszych kierowników kolonii rolniczo-poprawczej i wyraża nadzieję, że Wydział krajowy zniesie się z X. Markiewiczem i innymi Salezyanami i w danym wypadku przygotuje wnioski w sprawie powołania Salezyan-Polaków do objęcia kierownictwa, a w każdym razie zbada szczegółowo system salezyański dla zaniedbanych chłopców.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie utworzenia nowych sądów kolegialnych w Bochni i Tarnobrzegu. W sprawozdaniu tem podniesiono, że według jednozgodnej opinii władz sądowych nie ulega wątpliwości, że rozległość trybunałów I instancyi w Galicyi jest obecnie za wielka; gdy w innych krajach koronnych utworzono osobne trybunały sądowe dla każdego byłego obwodu administracyjnego, to w Galicyi połączono po dwa dawne obwody administracyjne w jeden okręg trybunału pierwszej instancyi. Taka rozległość obszaru trybunałów sądowych powoduje, że ludność pozbawioną zostaje szerszej opieki prawnej, jaka jest skupioną w sądach kolegialnych. Z powodu niestawienia się wszystkich stron lub świadków, zbyt daleko mieszkających, musi być zarządzane częste odraczanie rozpraw, co połączone jest ze stratą czasu dla sądów, z kosztami dla stron, a w sprawach karnych i dla skarbu państwa; wreszcie ludność zwleka i ociąga się z wzywaniem pomocy sądowej, co w następstwie sprowadza częste komplikacye spraw później wnoszonych. Podział przeto niektórych zbyt rozległych okręgów sądowych usprawiedliwiony jest względami na wymiar sprawiedliwości i potrzeby ludności.

Co do ustanowienia trybunału pierwszej instancyi w Bochni, to tak wyższy sąd krakowski, jakoteż sądy powiatowe interesowane, dalej starostwa i Wydziały powiatowe, oświadczyły się za utworzeniem sądu obwodowego w Bochni, do którego należałyby powiaty sądowe: Bochnia, Wiśnicz, Brzesko, Radłów, Wojnicz i Niepołomice. Utworzenie drugiego sądu obwodowego potrzebnem jest w północno-wschodniej części kraju między Wisłą i Sanem. Na siedzibę sądu obwodowego proponowane były miejscowości: Tarnobrzeg, Nisko, Rozwadów, Mielec i Kolbuszowa. Sąd wyższy krakowski uznał jako najodpowiedniejszą miejscowość na przyszłą siedzibę sądu obwodowego Tarnobrzeg. Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm wyraził rządowi zdanie, iż w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości, oraz w interesie kraju i ludności zachodzi konieczna i niezbędna potrzeba utworzenia trybunałów pierwszej instancyi w Bochni i Tarnobrzegu.

W roku 1892 powziął Sejm uchwałę wzywającą rząd, aby zmienił, względnie uzupełnił instrukcyę dla Rad szkolnych miejscowych, wydaną w r. 1874 w tym kierunku, aby reprezentacyom gminnym i obszarom dworskim ułatwionym był odpowiedni wpływ na układanie corocznych preliminarzy szkolnych, oraz zapewniona kontrola nad użyciem funduszów na utrzymanie szkoły, a to w sposób przepisany dla budżetów i rachunków gminnych w § 70 ustawy gminnej i § 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej. Powyższa rezolucya sejmowa została przez Radę szkolną krajową w zupełności uwzględnioną. Rada szkolna zaleciła bowiem wszystkim Radom szkolnym okręgowym, aby w przyszłości Rady szkolne miejscowe po ułożeniu preliminarzy funduszu szkolnego miejscowego, względnie po zamknięciu rachunków rocznych, zawiadamiały o tem zwierzchności gminne i obszary dworskie z uwagą, iż preliminarze, względnie rachunki mogą strony konkurencyjne u przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej przeglądać w ciągu dni 14, ewentualnie w terminie tym poczynić swoje uwagi, które następnie przedłożone być mają Radzie szkolnej okręgowej.

Śluby cywilne.

Piszą nam z Buda-Pesztu:

(∾) Komisya Izby poselskiej skończyła obrady nad projektem o ślubach cywilnych. W ostatniej chwili trzeba było załatwić jeszcze dwie ważne kwestye, o których w pośpiechu zapomniał minister Szilagyi. Pierwsza dotyczy ślubów, zawieranych przez węgierskich obywateli w Kroacyi i na odwrót. W tej mierze komisya, stosownie do propozycyi ministra, uchwaliła artykuły dodatkowe, według których węgierscy obywatele, osiedleni w Kroacyi, mogą zawierać ślub według ustaw tego kraju (a więc tylko kościelny), Kroaci zaś, osiedleni w Węgrzech, zobowiązani są w myśl nowej ustawy zawrzeć ślub cywilny.

Druga kwestya dotyczy małżeństw członków panującej dynastyi. Przepisy te minister wniesie wprost do Izby w czasie obrad nad ustawą, a będą się one opierać na tej zasadzie, że w Austryi członkowie dynastyi zawierają ślub według praw austryackich, w Węgrzech cywilny, i to przed prezesem gabinetu lub innym, wyznaczonym przez monarchę ministrem; ponieważ jednak przepisy te opiewają także, iż dyspensy od przeszkód zawarcia małżeństwa udziela monarcha i że wolno członkom domu panującego zawierać ślub *per procura*, przeto w praktyce ustawa węgierska nie będzie obowiązywała dynastyi.

Już za kilka dni projekt komisyi ma stanąć na porządku dziennym Izby. Pośpiech, rzec można: gorączkowy pośpiech, po stronie gabinetu jest widoczny. P. Wekerle nie dowierza owej opinii publicznej, która nibyto na zgromadzeniach wyborczych i w manifestach „liberalnych katolików“ oświadcza się za kościelno-politycznemi reformami, a natomiast spogląda z obawą na ruch, przeciwny tym wrzekomym reformom. Pragnie go zatem zwichnąć, stawiając *fait accompli*. Nawet gdyby się to udało, nie możnaby takiej polityki nazwać przezorną. Wszakże w Niemczech ks. Bismarck przeprowadził wszystkie swe kościelno-polityczne zamysły. I cóż ztąd wynikło? Długa, zacięta walka, w której ostatecznie potężny kanclerz musiał się wybrać na pielgrzymkę do Kanossy, aby potem cofnąć jednę po drugiej niemal wszystkie zdobycze „Kulturkampfu“! Że ewentualny czyn, dokonany w Węgrzech, pociągnąłby za sobą te same skutki, to donośnie zapowiedziała rezolucya pierwszego powszechnego zjazdu katolików węgierskich, oświadczając, że gdyby się projekta rządowe zamieniły w prawo, katolicy nie przestaną domagać się zniesienia takich praw.

Widoki jednak gabinetu względem przeprowadzenia projektów choćby tylko w Izbie poselskiej, nie są wcale świetne. W tej chwili stronnictwo rządowe, oprócz delegatów kroackich, którzy nie biorą udziału w głosowaniu nad sprawami kościelnemi, liczy 208 członków. Nowo utworzona pod prezydencyą dawnego marszałka Izby poselskiej Pechego frakcya dyssydentów stronnictwa liberalnego liczy członków 35, stronnictwo narodowe 67, stronnictwo niepodległości 103, a zatem na te trzy frakcye przypada 205 głosów. Większość więc stronnictwa rządowego wynosi trzy głosy. Optymiści obozu rządowego twierdzą, że około 60 członków stronnictwa niepodległości i narodowego głosować będzie za projektami kościelno-politycznemi. Nawet, gdyby ta rachuba dopisała, zwycięstwo odniesione jedynie za pomocą opozycyi, byłoby — według reguł parlamentarnych — zwycięstwem pyrrhusowem.

Ale nie jest wcale pewnem, że owa rachuba dopisze. Dla gabinetu byłoby to rzeczą wygodną przeprowadzić swe projekta kościelne za pomocą głosów opozycyi, a potem w kwestyach czysto politycznych, względnie prawno-politycznych, pokonać znowu opozycyę za pomocą dyssydentów „liberalnych“ czyli frakcyi nominalnie Pechego, rzeczywiście Juliusza Szaparego. Ale frakcye opozycyjne w sejmie, tak roznamiętnionym, jak węgierski, bardzo rzadko przystają na takie, korzystne jedynie dla gabinetu kombinacye. Zawsze zatem być może, iż ci członkowie frakcyj opozycyjnych, na których głosy liczy p. Wekerle, w stanowczej chwili oświadczą, że wprawdzie pragną ślubów cywilnych, ale głosować będą przeciwko projektowi, aby nie udzielić gabinetowi wotum zaufania i nie wzmocnić jego parlamentarnej pozycyi.

Ważniejszym jednak od tej arytmetyki sejmowej faktem jest ukonstytuowanie się nowej frakcyi „dyssydentów“ stronnictwa liberalnego. Że ta frakcya dziś liczy dopiero 35 członków, to nie zmniejsza wcale doniosłości owego faktu. Pominąwszy bowiem wzgląd, że secesya pono wcale się nie skończyła jeszcze, sam skład tej frakcyi, do której przystąpił tak wytrawny i wpływowy mąż stanu, jak były prezes gabinetu hr. Juliusz Szapary, nadaje jej znaczenie o wiele donioślejsze, niżby można wnosić z liczby członków. — Wprawdzie nie jest to frakcya czysto katolicka, jak centrum niemieckie. Zasiada w niej kilku akatolików, a wybierając swym prezesem protestanta Pechego, ta nowa frakcya chciała widocznie z góry zaznaczyć, że nie zajmuje wyłącznie lub głównie wyznaniowego stanowiska. Nie będziemy się spierali o to, czy w danych stosunkach utworzenie czysto katolickiego centrum w Sejmie węgierskim było możliwem i pożądanem? To jednak jest rzeczą pewną, że specyalnie w kwestyi ślubów cywilnych opozycya stronnictwa, które się składa nie z samych katolików, powinna zaciężyć jeszcze mocniej na szali. Rząd swe „reformy“ uzasadnia także potrzebą przywrócenia zgody pomiędzy wyznaniami. Cóż o tym pretekscie sądzić, skoro nietylko wszyscy wierni katolicy stanowczo tym reformom się opierają, ale nadto na czele utworzonej w imię tego oporu nowej frakcyi parlamentarnej staje protestant i to jeszcze inspektor jednego z okręgów luterańskich? Wiadomo, że temi dniami także jeden z biskupów prawosławnych (serbskich) ogłosił list pasterski przeciwko ślubom cywilnym. Jakimże więc sposobem rząd może twierdzić, że te projekty przywrócą harmonię interkonfesyjną, skoro nietylko katolicy, ale także uprawnieni reprezentanci innych wyznań uważają je jako zamach na swe instytucye kościelne?

Czyliż fakt ten nie świadczy, że owe projekta są wyłącznie owocem oderwanej teoryi i sekciarstwa politycznego? Po zjeździe katolickim znaczna część prasy tutejszej, udając, że nie zrozumiała jego rezolucyj, oskarżała katolików o wyłączność i fanatyzm, ponieważ zjazd nibyto zalecał wybór samych posłów katolickich. Ale zjazd wcale tego nie zalecał i nie myślał wykluczać akatolików od mandatu poselskiego, lecz napominał tylko wyborców katolickich, aby wybierali posłów katolickich. Gdyby każde wyznanie wybierało szczerych wyznawców do parlamentu, prawdopodobnie łatwiej tam zgodziliby się; głównie zgodę zakłóca pseudo-liberalne stronnictwo, które swym teoryom poświęca wszelkie zasady kościelne i pod pretekstem zabezpieczenia zwierzchnictwa państwa, pragnie tylko wszystkim narzucić jarzmo. W każdym razie sam fakt, że nowa frakcya prezesem wybrała p. Pechego, zbija wszelkie insynuacye o wrzekomej wyłączności i nietolerancyi katolików. Nietylko nie odsądzają oni innowierców od mandatów, lecz chętnie im podają rękę, byle w imię swego własnego wyznania zwalczali projekta, wrogie wszystkim wyznaniom.

To też nowa frakcya niewątpliwie stanie się jądrem, około którego z czasem skupią się wszystkie poważne żywioły sejmu węgierskiego, te mianowicie, które obstają uczciwie przy ugodzie z r. 1867 i które zdrowych, odwiecznych zwyczajów narodowych i praw kościelnych nie myślą poświęcać dla importowanych z za granicy teoryj. Tem pewniej zaś spodziewać się można szybkiego zwiększenia wymienionego obozu parlamentarnego, ponieważ niewątpliwie pozostaje on w zupełnej zgodzie z bardzo znaczną większością ludności Węgier. — Kwestya ślubów cywilnych pojawiła się tutaj nagle, jak *deus ex machina* w listopadzie r. 1892. Nigdzie przedtem w Węgrzech nie roztrząsano na seryo tej kwestyi. I potem minął cały rok w oczekiwaniu projektu rządowego; nie znając szczegółów projektu, nie można było gruntownie nad nimi się zastanawiać.

Tylko Kościół katolicki, dzięki swym jasnym i stałym zasadom, względnie dogmatom, z góry nie czekając tych szczegółów, mógł i musiał zaprotestować przeciwko „reformie“; ale w innych kołach, zwłaszcza tych, które ulegają wyłącznie efemerycznym hasłom, mało kto miał czas zastanawiać się nieco gruntowniej, czy rzeczywiście zachodzi jakakolwiek polityczna potrzeba tej „reformy“, czy ona przy teraźniejszej administracyi kraju i wielkim braku urzędników państwowych jest wogóle możliwą, czy zamiast przyczynić się do zjednoczenia ludności, nie stanie się żywiołem rozkładowym? To też manifestacye za projektami kościelno-politycznymi, chociaż prasa liberalna usiłuje nadać im wielki rozgłos, wszystkie noszą na sobie cechę sztucznego wyrobu. Na prawdę gorąco przeprowadzenia „reform“ pragnie tylko gabinet pp. Wekerlego i Szilagyi'ego, którzy niebacznie swą przyszłość polityczną stawili na tę jednę kartę — ślubów cywilnych.

KRONIKA.

Kraków 5 lutego.

— **Uroczyste 40-godzinne nabożeństwo** z wystawieniem N. Sakramentu rozpoczęło się wczoraj w niedzielę w kościele NP. Maryi odprawieniem prymaryi. Następnie uroczystą sumę celebrował JEm. Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski w asystencyi X. prałata Krzemieńskiego oraz XX. kanoników Foxa i Sobierajskiego tudzież kleru miejscowego; kazanie wypowiedział X. Łabaj, wikaryusz katedralny. Zakończenie nabożeństwa 40-godzinnego odbędzie się jutro popołudniu, mianowicie uroczyste nieszpory odprawi X. infułat Krzemieński, a kazanie wypowie X. Dr Jan Caputa.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent kolei państwowych JE. Dr Biliński przejedzie dnia 7 b. m. rano przez Kraków, udając się na posiedzenia Sejmu do Lwowa. Wracając dnia 13 b. m. do Wiednia, zatrzyma się p. Biliński cały dzień w Krakowie.

— **U państwa delegatowstwa Laskowskich** odbyło się wczoraj wieczorem wielkie przyjęcie, w którem wzięli udział: Jego Eminencya X. kardynał Dunajewski, X. prałat Matzke z gremium XX. kanoników, X. kanclerz Nowak, X. infułat Krzemieński, X. proboszcz Borsuk. Wszystkie władze, stany i zawody naszego społeczeństwa miały licznych przedstawicieli w tem świetnem zebraniu. I tak byli obecni: JE. prezydent Zborowski, JE. głównokomenderujący hr. Uexküll z jeneralizacyą i licznym zastępem wyższych oficerów, JE. Dr Majer, prorektor Uniwersytetu X. prałat Chotkowski, sekretarz jeneralny Akademii Umiejętności prof. Smolka, prezydent miasta Friedlein, hr. Andrzej Potocki, prezydenci sądu Jasiński i Żeleski, p. delegat Kuczkowski, dyrektor Korotkiewicz, szef dyrekcyi skarbu nadradca Krumłowski, szef prokuratoryi skarbu Dr Bełcikowski, dyrektor kolei państwowej radca Koloswary, naczelnik kolei północnej Szczepański, wielu profesorów uniwersytetu i radców miejskich, redaktorowie *Czasu* Chyliński i Tomkowicz, urzędnicy starostwa, dyrektor Ponikło, dyrektorowie szkół średnich, szefowie instytucyj finansowych, radcy Magistratu.

Niepodobna nam wyliczyć wszystkich osób, które się przesunęły wczoraj przez wspaniałe salony pałacu Spiskiego. Pomiędzy innemi zauważyliśmy: panią ministrową Dunajewską z córką, hr. Romanów Michałowskich, hr. Stanisławów Badenich z Branic, hr. Alfredową Łosiową, hr. Antoniową Wodzicką, p. Marcinową Popielową, pp. Pawłów Popielów, hr. Mycielskich, hr. Tarnowskich, pp. Szlachtowskich, Stefanów Muczkowskich, Weiglów, Tadeuszów Pawlikowskich, Faustynów Jakubowskich, Obalińskich, Przemysławów Pieniążków, Jastrzębskich, bar. Puszetową, Szujskich, Janczewskich, Kieszkowskich, p. Halerową, pp. Woźniakowskich, Rodakowskich, Kasparków, Teichmanów, hr. Zygmuntów Szembeków, br. Ziemięckich, Korczyńskich, Prylińskich, Domańskich, Pareńskich, Koloswarych, Stawiarskich, hr. Edw. Starzeńskich, p. Alfredową Milieską, Krzymuskich, hr. Bobrowskich, hr. Sierakowską, hr. Ksawerową Branicką, Brzezińskich, p. Mazarakową, Babecką, Bronikowską, hr. Pusłowskich, hr. Adama Krasińskiego, hr. Ponińskich, hr. Ledóchowską, pp. Dembińskich, hr. Tyszkiewiczów.

Osób było około 600. W pierwszym salonie witał przybywających p. delegat Laskowski, a w sali balowej z właściwą sobie uprzejmością przyjmowała gości pani Anna Laskowska z siostrą panią Zofią Stawiarską i hrabianką Heleną Bobrowską. Do pierwszego kadryla w dwóch salonach stanęło przeszło 60 par. Tańcami kierował hr. Ignacy Bobrowski z pomocą p. Lucyana Preka. Podczas kadryla można było podziwiać wdzięk i urodę danserek, oraz wspaniałe i gustowne toalety pań. Po kadrylu usunęła się część gości do ostatniej sali, gdzie stały stoły zastawione wykwintną kolacyą. W kotylionie były panie literalnie zarzucone świeżemi kwiatami, a ochocze tańce przy dźwiękach wybornej orkiestry 13 pułku, przeciągnęły się do g. 6 rano.

— **Bal głodnych**, jak można było przewidzieć, był jedną z najświetniejszych zabaw tegorocznego karnawału. Pod skromną nazwą wieczoru tańcującego odbyła się zabawa świetna, przygotowana z niezwykłą starannością, pełna ożywienia, strojnych toalet i nieskończonych urozmaiceń, przeciągająca się aż do świtu. Bale na dochód dla głodnych dzieci mają już u nas wyrobioną tradycyę; sympatyczne hasło, około którego gromadzą się karnawałowe i postne rozrywki, ma zapewnione niechybne powodzenie. Powodzenie to zawdzięczyć należy w znacznej mierze zapałowi i poświęceniu ruchliwego komitetu, na którego czele stoi prof. Jordan i Antoniowa hr. Wodzicka, a którego główną siłę stanowią znani w naszem mieście z zapobiegliwości i gorliwości, skoro o dobroczynne cele chodzi, pp. Bronisław Ślaski i Filiński. W tym roku z akcyą dla „głodnych dzieci“ postanowiono połączyć pamięć o instytucyi tak szlachetnej i tak potrzebującej poparcia jak przytulisko Brata Alberta. Materyalne powodzenie balu przewyższyło wszelkie oczekiwanie; ze strony komitetu zapewniają nas, że dochód z wieczoru wynosi netto 1200 złr. Uczestnicy sobotniej zabawy wynieśli z niej wspomnienie jak najmilsze; pomimo że przeszło sto par stanęło do pierwszego kadryla, nie zabrakło miejsca na tańce ochocze, prowadzone z werwą i inwencyą przez pp. Skwirczyńskiego i Preka. Bal rozpoczął się polonezem o godzinie wpół do 10; w pierwszej parze szedł prof. Jordan z hr. Wodzicką, dalej hr. Szembek z rektorową p. Korczyńską, delegat p. Laskowski z p. Maryą Zakrzewską i rektor Korczyński z hr. Szembekową. Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy nadto p. prezydenta Friedleina, wielu profesorów uniwersytetu, dygnitarzy wojskowych i cywilnych, dyrektora Pawlikowskiego z żoną, i wiele osób ze sfer towarzyskich naszego miasta. Sala była udekorowana wspaniale w festony i girlandy; na pierwszym planie umieszczono piękny obraz p. Wodzinowskiego, którego temat pozostawał w związku z sympatycznym celem balu. Dowcipny automat i nieskończone niespodzianki kotylionowe były wybornym pomysłem artysty-rzeźbiarza p. M. Zawiejskiego; śliczne karneciki obmyślił p. Krzesz. Zabawa rozwijająca się wśród takich pomyślnych warunków przeciągnęła się aż do g. 6 nad ranem.

— **Śluby.** W sobotę o godz. 6 wieczorem O. Wacław Nowakowski pobłogosławił w kościele OO. Zmartwychwstańców związek małżeński między panną Heleną Rydlówną a Drem Adamem Langiem. Do nowożeńców przemówił w rzewnych słowach O. Wacław. W kościele zebrał się liczny orszak gości weselnych, oraz wiele publiczności. Po ceremonii kościelnej podejmowali u siebie rodzice panny młodej państwo Lucyanowie Rydlowie licznych członków rodzin kojarzącej się pary, oraz kilku najbliższych przyjaciół i kolegów. Toast na zdrowie młodej pary wychylił O. Wacław, poczem imieniem rodziny Langów przemówił poseł Tadeusz Langie, pijąc zdrowie rodziny Rydlów, a następnie prof. Rydel zdrowie rodziny Langów w ręce babki pana młodego pani Olcyngerowej. Szereg toastów zakończył prof. Smolka tradycyjnem „kochajmy się.“ W końcu odczytano liczne telegramy gratulacyjne, nadeszłe z różnych stron kraju i z zagranicy, a między innemi od ministra Madeyskiego i od sędziwego prezydenta JE. Franciszka Smolki. Państwo młodzi odjechali wczoraj do Wiednia.

— W kościele św. Piotra pobłogosławił w sobotę X. prałat Skrzyński związek małżeński między panną Maryą Armółowiczówną, córką Stanisława i Józefy Armółowiczów, a p. Józefem Frytem, inżynierem górniczym w Wieliczce.

— W kościele św. Floryana na Kleparzu pobłogosławił wczoraj o godz. 7 wieczorem X. Rembacz związek małżeński p. Stanisława Mączyńskiego, zegarmistrza, z panną Katarzyną Stanoszek. Chór amatorów odśpiewał „Veni Creator.“

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem Dr Rościszewski wypowie: Kilka uwag o chirurgicznem leczeniu gruźlicy, przy równoczesnem stosowaniu kąpieli w solankach jodowo-bromowych, również prof. Dr Cybulski będzie miał wykład na temat: Spirytyzm i nauka.

— **Sprawa wodociągowa.** Szanowna Redakcyo! Po raz wtóry zaproszony zostałem przez Świetną Radę miasta do udziału w pracach komisyi wodociągowej. O pracach tejże komisyi i stanie sprawy wodociągowej niczego jednak dowiedzieć się nie mogę, gdyż dotąd ani razu nie otrzymałem wezwania do udziału w posiedzeniach komisyi. Ponieważ sprawa wodociągowa jest dla miasta żywotną i przecież raz do jakiegoś rezultatu doprowadzoną być winna, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszej interpelacyi, czy komisya wodociągowa istnieje, dlaczego nie bywa zwoływaną i co się wogóle w sprawie wodociągu czyni.

Prof. Browicz.

---

wspomnę na zakończenie o pastelach p. Wyspiańskiego, które wśród naszej publiczności nie podnoszą opinii o tym kierunku malarstwa. Nie trzeba zapominać, że impresyonizm wymaga wiedzy i umiejętności wiele, bardzo wiele; jest to rezultat, do którego dochodzi się po bardzo ciężkich i mozolnych studyach. Bo i jakim sposobem, pytam się, artysta może dać, malując bardzo prędko i małemi środkami, wrażenie doskonałe natury, jeżeli nie doskonałem opanowaniem wszystkich środków, jakie sztuka ma do rozporządzenia? Dlatego nie dobrze jest zaczynać od impresyonizmu, chociaż wolno na nim kończyć. Wogóle jeżeli się jest panem techniki i mistrzem skończonym, wolno potem obierać różne drogi: malować dekoracyjnie, impresyonistycznie, symbolistycznie, realistycznie, itd. P. Wyspiański z całym swoim talentem maluje naturę nie taką, jaką ją widzi, ale jaką widzieć chce przez źle zrozumiane naśladownictwo, które tylko jemu i publiczności spacza pojęcie o sztuce i jej kierunkach w tejże. To obojętnem być nie może.

Inną drogą postępuje p. Nałęcz, z którego pracami spotykamy się po raz pierwszy. Nadesłał trzy peizaże większych rozmiarów. Są to widoki Norwegii, tego pięknego kraju, który dzisiaj ściąga tłumy turystów, chcących odpocząć wśród cudownie czystego powietrza; widocznie p. Nałęcz zachwycił się i umiał skorzystać z wrażenia, jakie ten kraj na nim zrobił. Skromnemi środkami lecz rzetelnie chce on dać widzowi pojęcie o charakterze tego kraju.

Nie wszystkie jego obrazy noszą na sobie w jednakim stopniu piętno dodatniego rezultatu. „Cichy wieczór“ jest malowany za rubasznie, a przytem robi wrażenie peizażu pretensyonalego. Lepszem jest „Lato w Norwegii“, ale najpiękniejsze „W kraju śniegu i deszczów“. Rzadko spotyka się takie oddanie wrażenia prawdy w obrazie i takie odczucie natury. Powietrze przesycone wilgocią. Wiatr, gnając chmury, za chwilę przyniesie pewnie zimny deszcz. Bałwanią się one jedne przez drugie, zakrywając góry gęstą parą. Technika zastosowaną tu jest do przedmiotu, bez uganiania się za efektami: artysta stworzył dzieło, wyróżniające się nad inne. Życzymy, by na tej drodze robiąc ciągłe postępy, zaszedł tam, dokąd dąży.

W tym spiesznym przeglądzie staraliśmy się zwrócić głównie uwagę na siły młode i mało jeszcze u nas znane. Pominąć nam przyszło bardzo wiele obrazów, którym przez to ujmować wartości nie chcemy. Są jeszcze na wystawie peizaże Gersona, obrazy pp. Kotowicza, Trębacza, Tondosa, Eljasza i innych. Są także dobre akwarelle p. Pociechy.

Ale pilno nam przejść jeszcze do rzeźby. P. Zawiejski wzbogacił wystawę całym zbiorem swych utworów w marmurze, bronzie i terakocie wykonanych. Szkoda, że dla braku miejsca umieszczono je w salach wśród obrazów, a nie w osobnym jakim pokoju. Sąsiedztwo takie ani dla malarstwa, ani dla rzeźby nie bywa korzystnem.

Przedewszystkiem uderza biust portretowy X. kardynała Dunajewskiego, podobny i stylowo wykonany. Może zyskałby na tem, gdyby skala była trochę mniejszą. Głowa ś. p. Dietla jest pięknie modelowaną. Dalej jest Chrystus jako chłopię podług Rosselina, i druga kopia: chłopczyk śmiejący się. Jest amorek, pełen wdzięku w ruchu, figurka zupełnie poetyczna. Ruch małej, wstydzącej się „modelki“ dobrze jest oddany, a formy odczute i wyrażone wiernie i dokładnie. Jedną z najpiękniejszych rzeczy, wystawionych przez p. Zawiejskiego, jest realistycznie wykonany ś. Antonino, biskup florencki. Żyje ta głowa, rzekłbyś, że odetchnie za chwilę, pełną jest energii, a głębokiego zrozumienia.

Wogóle o pracach p. Zawiejskiego powiedzieć trzeba, że, pominąwszy kilka kokietujących zbyt szczerze z banalnym smakiem publiczności, przeważna liczba świadczy o poważnem pojęciu zadania i talencie artysty. Zadaje on sobie pracę, aby schwycić naturę na gorącym uczynku, a różnych rodzajów techniki używając, umie marmurowi nadać nietylko kształty piękne ludzkie, ale nawet powierzchnię skóry w jej odmianach naśladować do złudzenia.

T. K.

— **Z teatru.** Niezwykłe powodzenie, jakie zdobyła sobie oryginalna tancerka signora Bettina Ruffini, skłoniło dyrekcyę do zaangażowania artystki jeszcze na trzy występy, które odbędą się jutro i przez następne dwa dni. Nasi artyści odegrają jutro *Świat nudów* z p. Hoffmanową w roli księżnej. We środę zaś odbędzie się setne przedstawienie w nowym teatrze. W dniu tym odegrane będą nieśmiertelne *Śluby panieńskie,* których wykonanie odznacza się tak wielką starannością w grze, umeblowaniem i ukostyumowaniem. Najbliższą nowością będzie *Kropka nad i,* komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

— **Przedstawienie plastyczne bitwy pod Custozzą** zwiedziła wczoraj po południu pod przewodnictwem prof. Dra Jordana młodzież rękodzielnicza z parku Dra Jordana. Uproszony p. Jan Staszczyk, b. kierownik pułku dzieci krakowskich, żywo i zajmująco opowiedział zebranej młodzieży przebieg bitwy, a w szczególności mówił o słynnym ataku 1 pułku ułanów Trani, złożonego z samych Polaków pod wodzą pułkownika Rodakowskiego.

— **Rozlosowanie dzieł sztuki** między członków Zjedn. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych za rok 1893 odbędzie się w niedzielę dnia 18 marca b. r. w salach wystawy.

— **Wykłady** na kursie matematyczno-przyrodniczym, urządzonym w Krakowie staraniem Rady szkolnej kraj. pod dyrekcyą Dra Leona Kulczyńskiego, ukończyły się dnia 23 stycznia. Następnego dnia rozpoczęły się egzamina na nauczycieli do szkół wydziałowych, które trwały do końca stycznia. Z pomiędzy 44 słuchaczów 18 złożyło egzamin z odznaczeniem, a mianowicie pp.: Ligęza Jan i Pietrzycki Wład. ze Lwowa, Sembrat Franciszek i Silberstein Leon z Krakowa, Fintowski Teofil z Sanoka, Łowicki Julian z Kołomyi, Mayer Jan z Żółkwi, Mohr Antoni z Zaleszczyk, Moroz Mikołaj z Borków Wielkich, Peter Jan z Gorlic, Schindler Marceli z Kołomyi, Ścieżyński Wład. z Dobrowlan, Sielecki Jan z Sambora, Smalec Ignacy z Tarnowa, Staszkiewicz Mikołaj z Halicza, Szulc Ignacy ze Zwierzyńca, Wanat Jan z Krosna i Winogrodzki Wład. z Brodów.

Prócz wyżej wymienionych otrzymali patent na nauczycieli do szkół wydziałowych: Janowski Karol, Pawęcki Ant. i Schneider Maryan ze Lwowa; Krókowski Julian, Krzanowski Walery, Cengler Stanisław, Drozdowski Karol, Spitzer Salomon i Woźny Tadeusz z Krakowa; Barbacki Leon z Now. Sącza, Budzynowski Tad. z Sambora, Gąsiecki Wład. z Wieliczki, Jougan Apolinary z Kosowa, Krukiewicz Bronisław z Czarnokoniec, Książek Wojciech z Rzeszowa, Lewicki Maryan ze Stryja, Łaszcz Józef z Wadowic, Łukaszewicz Leonard z Drohobycza, Malicki Ant. z Jasła, Niedzielski Wład. z Tyrawy Wołosk., Niżankowski Bronisław z Jaworowa, Nowosielski Maryan z Przemyśla, Poznański Franciszek z Kamionki Strumiłowej, Rysiewicz Franc. z N. Targu, Witoszyński Włodzimierz ze Zniesienia i Zimnal Franc. ze Żywca.

Urządzenie zatem kursu, który w swoim czasie zwiedzili JE. p. Namiestnik hr. Badeni, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr Bobrzyński i radca szkolny p. Emanuel Dworski, wydało jak najlepsze rezultaty. — Wieczorem dnia 30 stycznia żegnali słuchacze ucztą swych profesorów, podnosząc w licznych toastach ich pracę i poświęcenie, a dnia następnego rozjechali się po 5-miesięcznej ciężkiej pracy na swe stanowiska.

— **Z kasyna powszechnego.** Sobotni bal kostyumowy wypadł pod każdym względem świetnie. Dekoracya sal i śliczne kostyumy budziły ogólny zachwyt. Poloneza prowadził radca Höflich z panią dyrektorową Dawidowską. Do pierwszego kadryla stanęło 84 par. Krakowskie wesele w 12 par z wybornym starostą i żydkiem na czele zebrało sute oklaski. Aranżerami balu byli, jak zawsze, pp. Ganszer i Sulimirski. Następna i ostatnia zabawa w bieżącym karnawale odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. na którą komitet zabawowy przyrzeka miłą niespodziankę.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się dnia 18 lutego r. b. tj. w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w domu pod Nr 2 przy placu św. Ducha w Krakowie, na które wydział swoich członków zaprasza.

— **Order.** Cesarz zezwolił, aby honorowy sekretarz legacyjny Jarosław hr. Wiśniewski przyjął i nosił krzyż komandorski orderu korony włoskiej.

— **Z dyrekcyi poczt** otrzymaliśmy następujące doniesienie: Na mocy upoważnienia Ministerstwa handlu zastanawia się odtąd aż do odwołania wykonywanie oddawczej służby poczty wozowej, tj. wydawanie frachtów i przesyłek wartościowych w popołudniowych godzinach urzędowych w niedziele przy wszystkich urzędach pocztowych; dla innych zaś działów służby pozostają dotychczasowe postanowienia, jak i ustanowione na niedziele godziny urzędowe, nadal w mocy.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Dziekanem i komisarzem ordyn. dla spraw małżeńskich dla okręgu lubaczowskiego zamianowany został X. Ludwik Swadowski, proboszcz ob. łac. w Oleszycach, w miejsce X. Aleksandra Enzingera, który otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Haliczu.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Szczawnicy otrzymał X. Adolf Albin, wik. katedralny w Tarnowie. Przeniesiony X. Józef Piekarzewski z Cerekwi do Ciężkowic.

Dyecezya krakowska: Administratorem kaplicy Jagiellońskiej w kościele katedralnym, asesorem i referentem kuryi książęco-biskupiej zamianowany został X. Franciszek Starowiejski. Instytucyę kanoniczną na Zebrzydowice otrzymał X. Wojciech Janas.

— **Podole sandeckie** 29 stycznia. Wczoraj została otwartą uroczyście, obok już istniejącego Kółka rolniczego i sklepu chrześciańskiego, czytelnia ludowa w Podolu sandeckiem, założona przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, za staraniem X. Ant. Wilczkiewicza, dziekana i proboszcza miejscowego. Otwarcie czytelni było uprzednio zapowiedziane z ambony w obu kościołach, do tutejszej parafii należących, i zgromadziło tak wielką liczbę uczestników z miejscowej inteligencyi i ludu, że obszerna sala szkolna nie zdołała wszystkich pomieścić. Uroczystość zagaił X. W. przemową, w której wskazał cele, jakie sobie Towarzystwo oświaty ludowej zakłada, mianowicie aby dać zdrowy pokarm duchowy dla ludu w kierunku religijno-moralnym i narodowym, a wytrącić z jego rąk zdradne pisma, szerzące waśń w naszem społeczeństwie, a w niższych klasach aspiracye takie, którym nikt na ziemi nie zdoła sprostać. Zachęcał do gorliwego korzystania z czytelni, po której spodziewa się najlepszych skutków dla oświaty, moralności, a nawet dobrobytu tutejszej ludności. Przemawiał następnie w tym samym duchu p. Bronisław Hołubowicz, właściciel dóbr Podola, wskazując z naciskiem, że czytelnia tem więcej cieszyć się powinna uznaniem i popularnością, ile, że zapewnia wiele korzyści, a nie żąda żadnego wynagrodzenia.

Nastąpiło rozpożyczenie książek, których około 100 nadesłało krak. Towarzystwo oświaty ludowej; Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie 31, a kilkanaście drobniejszych broszur treści religijnej ofiarował X. W. W lot rozchwytano wszystkie książki, jakie były; wiele osób musiało zadowolnić się obietnicą, że otrzymają książki, kiedy takowe z obiegu wrócą do czytelni. To żywe zainteresowanie się czytelnią, jak również nie sztucznie podniecona, ale szczera ochota czytania książek, pozwala mieć najpiękniejsze nadzieje na przyszłość dla rozwoju nowozałożonej instytucyi na Podolu.

— **Prof. Dr Mikulicz** z Wrocławia, tak zaszczytnie znany w naszem mieście operator, był wezwany w tych dniach do właściciela wsi Lęd, w pow. słupeckim, p. Nelkena. Za pobyt jednodniowy Dr Mikulicz otrzymał, jak donosi *Gaz. Kal.*, honoraryum 4.500 marek.

— **Bal polski w Petersburgu,** urządzony 28 z. m. na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności, był równie świetnym, jak lat poprzednich. Salony klubu szlacheckiego, w którym odbywała się zabawa, przyozdobiono wspaniale roślinami podzwrotnikowemi. Sprzedażą kwiatów zajęły się panie: Bolesławowa Maleszewska, Sędzikowska, Henrykowa Święcicka i Wojewódzka; zaś za bufetem zasiadły panie: jenerałowa Barbowska z córką, senatorowa Gartkiewiczowa, Marcelina Sembrich-Kochańska, jenerałowa Wojnicka, oraz panny: Fiszerówna, Jocherówna i Olendzka. Gości przyjmowały protektorki panie: hr. Sobańska, Spasowiczowa i z ks. Lubomirskich Żukowa. Toalety dam zadziwiały wspaniałością i gustownością. Ogólną uwagę zwracała suknia p. Kochańskiej w stylu *empire* obsiana brylantami. Ze świata dyplomatycznego przybyli na bal: charge d'affaires angielski Howard z rodziną, poseł bawarski baron Gasser z małżonką, poseł belgijski baron Pitteurs Hiegaerts z małżonką, radca ambasady francuskiej, hr. de Vauvineux, sekretarze ambasad austryackiej i francuskiej pp.: baron Macchio, Bondi, Boutiron i Guillemin i pierwszy sekretarz poselstwa włoskiego Bottaro Costa. Tańce były bardzo ożywione; kierowali niemi pp. Rydel i Narolski. Bal trwał do godz. 5 rano.

— **Piotr Loti** otrzymał od ministeryum marynarki urlop 6-miesięczny. Zamierza on przez ten czas zwiedzić Kair, Jerozolimę, Konstantynopol, Moskwę itd. W lipcu stawi się w porcie Rochefort, zkąd znowu na statku wojennym wyruszy na morze.

— **Hans v. Bülow** udał się, celem poratowania silnie nadwątlonego zdrowia, do Kairu, gdzie zamierza spędzić resztę zimy.

— **Eleonora Duse** zakończyła występami w Monachium swoje wycieczki artystyczne i rozwiązała swoją trupę. Znakomita tragiczka postanowiła na zawsze pożegnać scenę; czy będzie to postanowienie nieodwołalne — trudno przesądzać. Członkowie trupy dramatycznej, której była kierowniczką, wręczyli jej wspaniały adres pożegnalny z 21 podpisami, oprawny w ponsowy aksamit ze srebrnemi ozdobami. Artyści monachijskiego teatru nadwornego również urządzili jej owacyę.

— **Sarah Bernhard** zachwyca Paryż w teatrze „Renaissance" kreacyą nową w nowym dramacie, napisanym wierszem przez pp. Armand Silvestre i Morand p. t.: *Izeyl,* którego akcya toczy się w zamierzchłych czasach, gdy w umyśle Buddhy powstawały plany religijnej reformy, która po dziś dzień liczy 500 milionów wyznawców. Rzecz napisana efektownie, zestawia zręcznie tryb życia zagorzałego ascety z wesołem, hulaszczem i wystawnem życiem współczesnem i stara się uwydatnić wpływ idei religijnych Buddhy przedstawieniem nawrócenia pięknej jawnogrzesznicy Izeyl, tak pięknej, że na jej widok, kto żył, płonął miłością. Izeyl, u której stóp korzą się na początku dramatu mocarze, uwielbiana, swą pięknością wszechpotężna, kończy jako pustelnica, uboga, pozbawiona wzroku, przecież szczęśliwa, że umiłował ją Buddha, ciesząc się myślą, że odżyje kiedyś jako kwiat lotosu. Dramat daje wielkiej aktorce szerokie pole do rozwinięcia całej siły talentu.

— **Spadki.** Po Janie Kłopotowskim, zmarłym dnia 18 sierpnia w Astrachaniu, pozostał spadek, składający się z nieruchomości, ocenionej na 5.000 rs. Osoby interesowane zgłaszać się winny do sędziego pokoju 2-go rewiru w Astrachaniu.

— **O aresztowaniu** głównego przywódcy anarchistów włoskich, Franciszka Merlino, donoszą: Przybył on w przebraniu za księdza z Paryża do Medyolanu, a ztamtąd do Neapolu. We Villa Nazionale ujął go komisarz policyjny. Gdy zakładano mu okowy, wyciągnął rewolwer i dał dwa wystrzały do policyantów, które wszakże chybiły. W mieszkaniu jego w hotelu „pod Wesołością" znaleziono kasetkę, w której znajdowało się 22.000 napoleondorów i listy, stwierdzające podejrzenia Crispiego, iż anarchiści uknuli plan rozerwania jedności Włoch. Merlino już w r. 1874 w Benewencie przygotowywał wybuch anarchiczny, w r. 1883 za udział w pospolitych zbrodniach skazany był na kilkoletnie więzienie, uciekł wszakże do Paryża i wydał tam pamflet *L'Italie telle quelle est.* Jest on synem wyższego urzędnika sądowego i odebrał staranne wychowanie.

— **Szczyt naturalizmu.** Pani Oktawiuszowa Feuillet we „Wspomnieniach," drukowanych w dwutygodniku *Correspondant* o mężu swym i towarzystwie z epoki drugiego cesarstwa, pomiędzy innemi przytacza anegdotę, świadczącą, iż realizm w teatrze istniał już przed laty kilkudziesięciu. — W sztuce Feuilleta *Dalila,* Lafontaine odtwarzał rolę Andrzeja Roswein, suchotnika. Wieczorem, przed pierwszem przedstawieniem, chcąc, aby chustka, którą przykłada do ust, krwią była zbroczona, przeciął sobie język. Nawet p. Antoine, dyrektor teatru Wolnego, nie wynalazł bardziej naturalistycznego efektu.

— **Nekrologia.** Maksymilian Szarkiewicz zmarł we Lwowie. Brał on udział w walkach z r. 1863. Wzięty do niewoli, trzymany był w cytadeli warszawskiej i ukazem carskim wysłany na Sybir. Na mocy amnestyi powrócił do kraju i pracował przy kolei Karola Ludwika jako stały kierownik w oddziale tapicerskim i lakierniczym.

— We Lwowie zmarła Honorata z Mysłowskich Mysłowska, właścicielka dóbr, urodzona w r. 1800.

— Klementyna z Kownackich baronowa Hagen zmarła w 88 roku życia w Narolu, w domu swej córki księżnej Puzyniny.

— Józef i Aleksandra Beyzymowie zmarli w Kordelówce na Podolu rosyjskiem. Ś. p. Józef był ostatnim z wyborów marszałkiem szlachty powiatu zasławskiego, w którym posiadał wieś Beyzymy, a przed laty kilku przeniósł się do Galicyi.

— Włodzimierz hr. Szołdrski, syn Wiktora, kasztelana za Księstwa Warszawskiego i Melanii z Krzyżanowskich, zmarł w Poznaniu. Podczas wojny krymskiej, gdy jenerał Zamoyski począł formować zawiązek wojska polskiego w Turcyi, wstąpił do t. zw. kozaków sułtańskich. W r. 1863 znalazł się znów w szeregach i walczył w Lubelskiem pod pułkownikiem Czachowskim. Internowanie w Igławie i kilka lat dalszej tułaczki zakończyły ten okres życia. W r. 1867 powrócił do kraju i większą część reszty życia przepędził w Poznaniu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 6 b. m.: *Świat nudów,* komedya w 3 aktach Edwarda Pailleron'a.

We środę 7 b. m.: *Śluby panieńskie,* komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

— Dnia 4 lutego pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +5·5 spadł wieczorem na +2·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 5 lutego stan jego był 751·2 mm., termometru +2·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 6 lutego: św. Doroty p. męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. We wczorajszem przedstawieniu znanej komedyi Kraszewskiego *Panie Kochanku* główną rolę grał p. Kamiński. Jakkolwiek warunki indywidualne artysty mniej są odpowiednie do wymagań tej wyjątkowej roli, niepodobna nie uznać, że p. Kamiński pojął swoją kreacyę głębiej i dał jej staranny psychologiczny podkład. Widzieliśmy Radziwiłła w ruinie, w jakichś ostatnich przebłyskach dawnego humoru, odczuwającego wybornie, że ma naprawdę „w głowie pustki, a w sercu otręby;" był trochę smutny i naprawdę obudzający litość ten Radziwił, „którego ludzie płocho rozumieją." Charakteryzacya zewnętrzna nieco przesadna, zwracała uwagę swoją oryginalnością i sztuką, z jaką została dokonana. Wybornym, pełnym werwy i stylowego zacięcia Syruciem był p. Sobiesław, który powinien stale przy tej roli pozostać. P. Popławski, jako Wirszył, był w ogólności poprawny, a panna Trapszówna w stroju polskim wyglądała tak wdzięcznie, że Radziwiłł łatwo mógł dla niej naprawdę stracić głowę. *K. E.*

Zeszyt „Świata" z dnia 1-go lutego ozdobiony jest bardzo oryginalną kartą tytułową, pomysłu i wykonania Piotra Stachiewicza. Górna jej część przedstawia Kościuszkę, jako adjutanta Waszyngtona, w rozmowie z małoletnim patryotą amerykańskim; legenda objaśniająca dodana jest na podobiznie pergaminu zadrukowanego, wypełniającej drugą połowę karty. Tworzy to razem całość niezwykłego efektu i piękna. Dokończenie ciekawego artykułu: „Z dziejów Warszawy" ilustrują ładnie przez p. St. Fabiańskiego wykonane widoki: dawnej kaplicy moskiewskiej i późniejszego pałacu Staszica, czyli Towarzystwa przyjaciół nauk, który stanął na jej miejscu. Dalej spotykamy reprodukcye kilku z najlepszych studyów i portretów p. Krzesza, jeden rysunek p. Walerego Eljasza i szereg rycin p. Dyrdonia, przedstawiających szczegóły głośnej lwowskiej panoramy, oraz twórców jej przy robocie. Część literacka zawiera między innemi wiadomość pióra Waleryi Marenné o mało znanym literacie i emigrancie polskim, Józefie Dziekońskim; dokończenie zajmującego studyum o „Hrabinie Idalii," napisanego przez p. Ferdynanda Hösicka, młodego literata, który za specyalność obrał sobie osobę i dzieła Słowackiego, i obdarzył nas już kilku ciekawemi w tej mierze przyczynkami; hr. Wojciech Dzieduszycki wreszcie w dokończeniu swoich uwag nad „Dekadansem (!) Europy" dochodzi do konkluzyj, które nazwiemy szlachetnemi utopiami, bo żądają, aby ludzkość, pomimo braku wiary i dogmatu, zaczęła połączonemi siłami dobrych ludzi działać tak, jak gdyby miała wiarę i dogmat, a reszta sama się znajdzie. Dodatek osobny przynosi nam nowy arkusz „Teodory" Sardou w tłómaczeniu p. Sarneckiego.

Czytanie budujące. Wyszło świeżo dziełko p. t.: „Magnifikat w 10 naukach," wyłożył X. Krukowski. Kraków, 1894. Nakładem autora. Cena nader przystępna. Pierwszy to polski wykład pieśni „Magnificat" jasny, tchnący duchem pobożności i narodowym, napisany z ciepłem, godzien, aby był w ręku każdego dobrego czciciela N. Maryi Panny.

Dział ekonomiczny.

W sprawie cukrowarń odbyła się dnia 2 b. m. narada, w której wzięli udział: ks. Sanguszko, hr. Stefan Zamoyski, Dr Marchwicki, Dr Zgórski, dyr. Falter, Dr Henryk Wielowiejski, hr. Potulicki, Jakób baron Romaszkan i Seweryn bar. Brunicki. Omawiano sprawęześrodkowania inicyatywy, podjętej przez prywatne osoby, w celu założenia w kraju fabryk cukru i postarania się o potrzebny fundusz akcyjny na założenie kilku cukrowarń i centralnej rafineryi cukru. Uchwalono złożyć komitet, któryby stale tą sprawą się zajmował i przeprowadził potrzebne negocyacye finansowe.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 5 lutego. (Z Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 2 minut 35.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Mizi, że prestacye szkolne bywają ściągane w czasie, gdy posada nauczyciela wakuje, dlatego, że z góry nie można przewidzieć, jak długo posada będzie nieobsadzoną. Nadpłacone prestacye bywają jednak zwracane.

Na interpelacyę Zolla odpowiedział komisarz rządowy, że ministerstwo nie powzięło decyzyi co do zmiany ustawy konkurencyjnej. Namiestnictwo obecną interpelacyę zakomunikuje ministerstwu.

Na interpelacyę Okuniewskiego odpowiedział komisarz rządowy, że plan nauk w szkole przemysłowej polega na zasadach, przyjętych przez Sejm. Jeżeli interpelant nie jest zadowolony, powinien odnieść się do Wydziału krajowego, który szkołą zarządza.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie sprzedaży soli pod zarządem kraju, przekazano na wniosek Wojciecha Dzieduszyckiego osobnej komisyi, wybrać się mającej z 9 członków.

Wniosek Pilata w sprawie rządowego projektu o włościach rentowych odesłano do Wydziału krajowego, a wniosek St. Jędrzejowicza o kolei z Rzeszowa do Rozwadowa do komisyi kolejowej.

Rozpoczęła się dyskusya ogólna nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach ludowych. Pierwszy zabrał głos Herasymowicz.

Godzina 4. Posiedzenie trwa dalej. Następne odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem.

Lwów 5 lutego. Sejmowa komisya budżetowa, zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału krajowego, uchwaliła na wniosek przedstawiony przez posła Stanisława Badeniego, przyznać gminie miasta Krakowa na częściowe pokrycie kosztów budowy teatru miejskiego sumę 150.000 złr. Powyższa suma ma być uzyskaną drogą pożyczki, a fundusz krajowy opłacać będzie procenta i raty amortyzacyjne.

Berlin 5 lutego. Do *Köln. Ztg* piszą z Belgradu: Zwrócono tu powszechną uwagę na to, że reprezentant Rosyi stale ignoruje pobyt Milana w stolicy. Opowiadają, że przyczyny tego postępowania szukać należy w naprężeniu stosunków pomiędzy Milanem a dworem petersburskim. Przed dwoma laty otrzymał Milan pożyczkę 2 mil. fr., zahipotekowaną na jego dobrach w Serbii. Pożyczki tej pozornie udzielił bank wołożańsko-kamski, właściwie jednak pochodziła ona z kasy carskiej. Car kazał zawiadomić Milana, że zrzeka się wszelkich do tej pożyczki pretensyj, jeżeli Milan zobowiąże się słowem, że nie wróci do Belgradu. W odnośnych rokowaniach pośredniczyć miał radykalny minister skarbu Vuicz. Milan wówczas zobowiązał się pisemnie nie przekraczać granic Serbii; zobowiązanie to jednak car odesłał mu z uwagą, iż wie, że ma do czynienia z honorowym człowiekiem, oraz że ustnemu słowu zawierzyć może.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 lutego. Cesarz wyjechał wczoraj po południu z Budapesztu do Preszburga, gdzie powitany został entuzyastycznie przez ludność. Cesarz odwiedził arcyksiążąt Józefa Augusta oraz Fryderyka i powrócił wieczorem do Wiednia.

Praga 5 lutego. W procesie przeciw członkom „Omladiny" przesluchiwano w dalszym ciągu świadków odwodowych. Oskarżony Raszin oświadcza, że ma w posiadaniu list Mrwy do Doleżala, który to list Doleżal swojego czasu przesłał dep. Heroldowi. Raszin prosi, ażeby list został odczytany i zbadany przez znawców pisma.

Paryż 5 lutego. Wczoraj zatwierdzony został wyrok śmierci na Vaillanta. Egzekucya ma się odbyć dzisiaj rano.

Paryż 5 lutego. O godzinie 2 rano rozpoczęły się przygotowania na placu la Roquette w celu stracenia Vaillanta. Na placu zgromadziła się niewielka gromadka ciekawych; bliższe kawiarnie są przepełnione. Wojsko, gwardya republikańska i straż policyjna, utworzyły wielki, zamknięty kordon tak, że możliwość wszelkiego zamachu anarchistycznego jest wykluczona.

Paryż 5 lutego. Vaillant stracony został dziś o godzinie 7 minut 14. Przed śmiercią wzniósł Vaillant okrzyk: „Śmierć burżuazyjnemu społeczeństwu. Niech żyje anarchia."

Paryż 5 lutego. Nota ajencyi Havasa zaprzecza w sposób formalny doniesieniom dzienników, jakoby Korneliusz Herz był w posiadaniu ważnych dokumentów, oraz jakoby rząd poczynił kroki w celu zapobieżenia nowym rewelacyom.

Madryt 5 lutego. Z Mazagan nadeszła następująca wiadomość: Marszałek Martinez Campos przybył d. 28 stycznia do Marakesz, a na dzień 31 stycznia wyznaczona była rozmowa z sułtanem. Marszałek konferował przez dwie godziny z wielkim wezyrem i odniósł z tej konfererencyi korzystne wrażenie.

Petersburg 5 lutego. Między Rosyą a Grecyą rozpoczęły się rokowania w celu zawarcia traktatu handlowego.

Belgrad 5 lutego. Na wczorajszym obiedzie galowym wzniósł król Aleksander toast na cześć ministerstwa, oświadczając, że przesilenie było postulatem konieczności państwowej. Król energicznie odparł pogłoski o zagranicznych, albo czysto osobistych wpływach i dziękował za przyjęcie przez rząd misyi przejednania politycznych namiętności, oraz przywrócenia pokoju i poszanowania ustaw. Na toast króla odpowiedział prezes ministrów Simicz, oświadczając, że działalność nowego rządu zwróconą będzie wyłącznie w kierunku interesów tronu i ojczyzny. Rząd spodziewa się, że wywiąże się z misyi przywrócenia porządku i poszanowania ustaw i że odpowie przez to intencyom króla.

Zofia 5 lutego. Wczoraj odbyło się 13 wyborów uzupełniających. Według ostatecznego rezultatu wybrano kilkakrotnie wszystkich ministrów. Wszyscy kandydaci rządowi zwyciężyli. W Razgradzie wskutek gwałtownej walki wyborczej i sporu pomiędzy oboma stronnictwami, akt wyborczy został przerwany i odbędzie się dopiero za tydzień.

Od Administracyi „Czasu."

P. Felicya Koźmianowa nadesłała: Dla weteranów z 1831 roku w Londynie 10 złr.; w Paryżu dla Towarzystwa „Czci i Chleba" 10 złr.; dla weteranów z roku 1831 w Krakowie 10 złr.; dla Unitów orenburskich 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zażalenie. Rozwój handlu w mieście napotyka na dotkliwe przeszkody ze strony administracyi akcyzy. Nie mogą mieć i nie mają one na celu przysporzenia dochodów miastu, bo chętnie płacimy, co nam płacić każą, byleśmy mogli mieć szybko i należycie załatwione sprawy. Tymczasem doznajemy przewlekania i drobnostkowych szykan, a na takiem postępowaniu traci zarówno gmina, jak i świat kupiecki. Niedawno n. p. otrzymaliśmy przesyłkę 5 jeleni z hrabstwa Tenczyńskiego, ubitych w parku Krzeszowickim, za specyalnem pozwoleniem starostwa; w parku zamkniętym polowanie na zwierzynę jest zawsze dozwolone i ograniczenia żadnego nie doznaje. Przesyłki owej mimo wszelkich dokumentów, poświadczających jej pochodzenie, administracya akcyzy do miasta puścić nie chciała. Dopiero dzięki interwencyi p. prezydenta Friedleina, po długich trudnościach, otrzymaliśmy zezwolenie na wprowadzenie ubitych jeleni do miasta. We czwartek dnia 1 b. m. nadeszła dla nas taka sama przesyłka, zaopatrzona również w takie same dokumenty ze strony starostwa i hrabstwa Tenczyńskiego. Można było sądzić, że na podstawie precedensu przesyłka owa bez przeszkody dojdzie do handlu. Na dworcu, po przejrzeniu i odebraniu akcyzy, wydano nam przesyłkę; w drodze dopiero z dworca do handlu zakwestyonowano ją i chciano wrócić do głównego urzędu. Wywołało to wielkie zbiegowisko ludzi; ostatecznie po wielkich trudnościach udało nam się uzyskać przepuszczenie przesyłki. Mamy prawo żądać, aby, jak w danym razie, organa akcyzowe znały przepisy i nie robiły zgoła nieuzasadnionych trudności; pojmujemy potrzebę ochrony zwierzyny, ptactwa, ryb itd., ale zarząd akcyzy uważa, że taka ochrona nie należy do zakresu jego urzędowania, bo jego obowiązkiem jest pobieranie jedynie opłat akcyzowych, tymczasem w tym wypadku zastosował zupełnie odmienną metodę, mianowicie zajął się ochroną zwierzyny, której ubicie przez odpowiednie władze dozwolonem było. Jest to jedna z licznych szykan; również szkodliwem dla kupiectwa jest przewlekanie spraw i odmawianie im przyznania takich udogodnień, jakie im się słusznie należą i jakie mają w tych samych warunkach inne osoby, a tu należą t. zw. bolety transytowe. Utrudnia to nadzwyczajnie wzrost handlu tem bardziej, że każdy przecie to za słuszne uzna, iż konsumcyjna należytość tylko za te artykuły pobieraną być powinna, które rzeczywiście w mieście skonsumowane zostały. Świetna komisya akcyzowa powinnaby bliżej rzecz rozpatrzeć i wziąć w obronę większych, jak my kupców, płacących wysokie należytości akcyzowe, przenoszące $1^1/_2$ tysiąca złr. rocznie, jak mniejszych kupców, którym te szykany, wyrosłe już w metodę, dotkliwie uczuć się dają.

H. Knorek i Spółka. H. Fuglewicz.

Na restauracyę kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie złożyli: P. Gieszczykiewicz 2 złr., X. Dykiert z Poznańskiego 5 marek, X. Bernard Krukierek dominikanin 10 złr., włościanki z Płok 1 złr. 50 ct., parafia w Zabierzowie 8 złr. 36 ct., ś. p. Jędrzej Białek z Żywca 30 złr., ś. p. Emilia Kosińska 100 złr., X. Tołowiński z Poznańskiego od siebie i parafian 12 marek, Antoni Krawczyk z Poznańskiego 14 marek, Franciszka Bawolska z Krakowa 5 złr., Franc. Wojnarski 1 złr., z rekolekcyi pań w kaplicy J. Em. X. Kardynała 4 złr. 50 ct., p. Kielanowska z Kozłowa 10 złr., tercyarki we Lwowie 12 złr. 50 ct., tercyarze ze Szląska (Lancmierz) 16 i pół marek, baronowa Buol w Gracu 20 złr., X. Gieszcza z Prus zach. 10 marek, Dr Misky, notaryusz w Złoczowie 2 złr., Dr Kociel z Ameryki 2 złr., B. S. ze Lwowa 5 złr., Wybranowski. starosta w Czortkowie 5 złr., Towarzystwo polsko-katolickie w Berlinie 15 marek, Lipiński, fabrykant z Sanoka 2 złr., X. R. 1 złr., p. Julia Kniaziołucka w Dupliskach 1 złr., p. Kozłowski z Bar. Pperetoki 5 złr., składka Polaków w Concill Bluffs w Ameryce 7 dolarów, ś. p. Marya Głód 10 złr., N. z Rosyi 5 rubli, X. kanonik Midowicz 50 złr., Dr Tomasz i Aleksander Mączkowie 10 złr., Zygmunt Hendel 5 złr., Zabłocki, budow. 9 złr. 80 ct., M. Czerwiński 20 złr., X. kan. Rollny we Lwowie 3 złr., Z., tercyarka 3 złr., Lud. Łukasiewicz z Tarnowa 5 złr., Boliński z Wesołowa 10 złr., A. Ziób z Bytomia 1 i pół marki, X. S. z Litwy 100 rubli, X. N. ze Żmudzi 6 rubli, X. Duszek ze Szląska 3 marki, Zofia Gogczyńska 3 złr., Tercyarze z Huty-Królewskiej na Szląsku 16 marek, Konstancya Drygasiewicz 1 rubel.

Polecając potrzebę sędziwej świątyni dalszej łaskawości Dobrodziejów, składam wszystkim z serca podziękowanie: **Bóg zapłać!**

Kraków d. 28 stycznia 1894.

X. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Franciszkanów

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	80	Anglobank	155	40
Renta austryac. srebrna	97	65	Union	261	50
Renta austryac. 4% złota	120	45	Bankverein	127	50
Renta austryac. 4% koronowa	97	40	Akcye Länderbank	257	75
Akcye ban. austr.-w.	1020		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	357	75	„ „ lwowsko-czerniow.	263	—
Londyn	125	90	„ „ połudn.	110	75
Napoleony	9	98	Elbethal	243	50
Dukaty	5	93	Nordbahn	2930	
Marki	61	47½	Staatsbahn	313	25
4% Renta węg. kor.	94	95	Alpin	52	50
4% „ „ złota	117	40	Akcye tytoniowe	204	25
Losy prem węg.	150	75	Ruble	136	—
Losy tureckie	63	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 lutego.

Banknoty austr.	162	50	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	45	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	219	25	„ austr. kred.	219	--
5% Listy zast. pols.	65	20	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Na Wielki Post

największy wybór rozmaitych kazań i rozmyślań o męce Pańskiej

poleca

i do przejrzenia chętnie posyła

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (276-4-6)

PODZIĘKOWANIE.

Za okazany tak wielki i szczery współudział w żalu po śmierci nieodżałowanego **ś. p. Franciszka Sierodzkiego,** i za oddaną mu ostatnią przysługę, składa wdowa po ś. p. nieboszczyku i cała rodzina, Prześwietnej Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Urzędnikom tegoż Towarzystwa i Kolegom zmarłego, Kółku śpiewackiemu przy temże Towarzystwie, oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy tak licznie mimo niepogody towarzyszyli ciału zmarłego, wielkie i serdeczne „Bóg zapłać!" (361)

Do Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie przy ulicy św. Tomasza l. 8, zgłosiła się z Francyi znana i poważna osoba, polecając do umieszczenia **wyższą nauczycielkę,** młodą Francuzkę, która skończyła nauki z świetnym dyplomem w klasztorze *de la Sainte Union*, która zna muzykę, śpiew i rysunki i przyjedzie do Krakowa własnym kosztem z warunkiem, żeby jej takowy zwróciła rodzina, u której znajdzie posadę. (350 1-3)

Dr. Leon Ader

OTWORZYŁ

kancelaryę adwokacką

w Krakowie, ulica Szewska l. 9.

(346-1-3)

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre

dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej

Kraków, ul. Franciszkańska l,

poleca:

Polki dyplom., język francuski, angielski i niemiecki, muzyka, rysunki i malarstwo;
Angielki nauki szkolne, język francuski, niemiecki i muzyka;
Francuski dypl. nauczycielki, muzyka, język niemiecki, nadto włoski lub angielski;
Niemki dyplom., francuskie i muzyka;
Pianistki: Polka z konserwatoryum warszawskiego, Niemka praskiego, Francuska paryskiego;
Ukończone seminarzystki do lekcyi prywatnych, również Niemki, Francuski i kilka pianistek;
2 Niemki z krawieczyzną, kilka bon rodowitych Francuzek i Niemek. (323-1-4)

Do wydzierżawienia

jest od 1go lipca 1894 **folwark Chrzanów i Węgrzce,** przez które przechodzi kolej oraz gościniec główny, 3 mile od Krakowa, w obszarze 300 morgów, w tych łąka około 100 m. Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Kanonicza Nr. 7 i w Staniątkach w Klasztorze. (327-1 3)

Rower

bardzo mało używany *(Pneumatic-Dunlop-Tyre)* do sprzedania tylko za gotówkę. Wiadomość u stróża domu pod Nr. 15 przy ul. Kolejowej w Krakowie. JP. (329-1-3)

Do majątku, złozonego z kilku folwarków, **poszukuje sie zaraz**

biegłego montera

do prowadzenia młocarni parowej i warsztatu kowalsko-mechanicznego. Wymagane są świadectwa wykazujące kilkuletnią praktykę w rzeczonym zawodzie. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Ordynacyi Przeworskiej.** (347-1-3)

Kamienica

DWUPIĘTROWA w śródmieściu, mająca 4 sklepy, piwnice duże, nadająca się na składy win lub t. p., jest do sprzedania. Wiadomość u właścicielki przy ulicy Stachowskiego pod Nr. 88, pierwsze piętro, drzwi na lewo. (240-4-6)

Półgąski

przewyborne, na sposób amerykański, nadziewane indykami, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć cały rok. Sztuka kilowa 2 zła.

PASZTET

z gęsich wątróbek, z drobiu i zwierzyny, **wyborny.** Puszki gliniane po zła. 1·50. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i po 45 ct.

BULION

przewyborny z samego drobiu dla chorych kilo 10 zła., Nr. 00 z truflami zła. 7·50, Nr. I. taki sam bez trufli zła. 6·50. Nr. II. wyborny zła. 5·50. Wyrób **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany.** (2706-24 24)

Kamienica

trzech-piętrowa w Krakowie ul. Szlak l. 11 jest do sprzedania z wolnej ręki. (230 5-6)

Wiadomość u właścicielki.

Lekcye gimnastyki

zbiorowe i osobne, jak również **lekcye szermierki,** pobierać można w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym przy ul. Stolarskiej pod Nr. 15, I. piętro. Na żądanie mogą być także udzielane lekcye po pensyonatach i w domach prywatnych.

Zakład prowadzony jest przez nauczyciela doświadczonego długolet. praktyką. (2633-9-)

Ogrodnik, wdowiec, bezdzietny, 55 lat liczący, który pełnił obowiązki po domach znaczniejszych, szuka odpowiedniej posady od 1go marca lub od 1go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod **L. A. K.** poste restante **Dukla.** (306-3-3)

W roku 1894

ma nareszcie stanąć kościół w tutejszej gminie katolickiej św. Piusa. Budowa kościoła już tak dalece postąpiła, że można już było rozpocząć z murowaniem wewnątrz. Proszę więc najuprzejmiej o to, ażeby nasi przyjaciele po za granicami Niemiec wspierali nas obficie właśnie w tym roku, gdyż potrzebujemy pomocy naszych bliźnich, jeżeli mamy ukończyć dzieło. Dla Polaków w Berlinie odbywa się w tym kościółku nabożeństwo od r. 1885. (264 7-10

Proboszcz **Frank,** w Berlinie 0, Pallisanderstr. 73.

!!Przeciw hemoroidom!!

Najnowszym wynalazkiem *Dr. Blocka* jest JP. (272 4-6)

Hantell-Pessar

środek mechanicznie działający.

DOSTAĆ MOŻNA JEDYNIE

w Droguery

J. Hanaka

magistra farmacyi,

Kraków, Szewska L. 5.

Cena 2 złr. 50 z dokładnym opisem.

BULION

z dziczyzny i drobiu, kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 c., wyrobu **Felicyi Seidlerowej w Krynicy.** (239 3-3)

Konkurs.

Jest do obsadzenia posada **asystenta huty cynku JWgo Andrzeja hr. Potockiego** w Krzu — z roczną płacą 900 złr., oprócz wolnego mieszkania i deputatu nafty na światło, a węgli na opał.

Ubiegający się o tę posadę, winni odnośne, metryką, świadectwem lekarskiem fizycznego uzdolnienia, tudzież świadectwami z ukończonych studyów chemii oraz odbytej praktyki udokumentowane, a dokładny życiorys zawierające podania, **po koniec lutego 1894 r.** wnieść na ręce **Zarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy, poczta Trzebinia.**

Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką, w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszców. (299 2-8)

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (68-8-52)

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. HELLERA** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (50-9-19)

Bensdorpa holender. Kakao

WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE (38-21-36)

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI.

Pióra stalowe własnego wyrobu. Rączki do piór wszelkiego rodzaju.

Carl Kuhn & Co.

firma założona 1843 r.

w Wiedniu.

Do nabycia we wszystkich handlach przyborów pisemnych. (196-1-10)

Norymberskie towary.

---

2 złote, 13 srebrnych medali. | 9 dyplomów honorowych i uznania.

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywczy dla bydła,

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena 1 pudełka 70 cent., ½ pudełka 35 cent.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka i pomnożenia wydatności mléka u krów.**

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie Kwizdy korneuburskiego proszku pożywcz. dla bydła.

Główny skład ma

Franciszek Jan Kwizda

ces. i król. austryacki i król. rumuński nadworny dostawca,

aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. (335-1-20)

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach apteczn. w Austryi-Węgrzech.

Na Wielki Post

poleca Handel pod Palmą

Antoniego Hawełki

w Krakowie:

Kawior carski niesolony,
Wszelkie ryby marynow. i w majonezie,
Ryby świeże, wędzone i w oliwie,
Śledzie pocztowe,
Pasztet rybny postny,
Sery krajowe i zagraniczne,
Porter angielski wystały,
Piwo bawarskie „Spatenbräu." (353-1-3)

Przesyłki zamiejscowe odwrotnie uskutecznia.

Nerwowym

(cierpiącym na ogólną nerwowość, migrenę, napady zawrotu, bezsenność, porażenia, ubytek pamięci) (42 5-)

polecamy zapoznanie się z nowym, senzacyjnemi skutkami uwieńczonym i przez wybitnych lekarzy najgoręcej polecanym, przytem nader zwykłym sposobem leczenia. Obszerny opis wysyła bezpłatnie księgarnia

Carl Valentin Sohn, Fünfkirchen.

Na wystawie powszechnej w Chicago 1893 r. przyznano znów pierwszą nagrodę mojej prawdziwej wodzie kolońskiej, destylowanej wedle oryginalnego przepisu wynalazcy.

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4, Köln am Rhein.

Patentowany dostawca prawie wszystkich cesarskich i królewskich dworów.

Odznaczony na wystawach: w Londynie 1851, Nowym Jorku 1853, Londynie 1862, Oporto 1865, Cordobie 1871, Wiedniu 1873, Santjago 1875, Filadelfii 1876, Capstadt 1877, Sidney 1879, Melbourne 1880, Bostonie 1883, Kalkucie 1884, Adelaide 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893 r.

Znany we wszystkich częściach świata pod następnym urzędownie złożonym znakiem towarowym:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz No. 4.

Osoby chcące kupić prawdziwą wodę kolońską, destylowaną wedle oryginalnego przepisu wynalazcy, mojego przodka, proszę zechcieć uważać dokładnie na powyższy znak towarowy tudzież na moją firmę, a równocześnie zwracam uwagę na liczne wyroki i oświadczenia dotyczące naśladowania moich znaków i mojej nazwy, które w austryacko-węgierskich gazetach ogłoszone zostały.

Do nabycia we wszystkich większych handlach w Austryi Węgrzech. (47-12-13)

!!Niema przemoczonych nóg!!

!Niema twardej skóry więcej!

Uniwersalne smarowidło na obuwie

polecają JP. (268-2-3)

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB I HANDEL MATERYAŁÓW

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

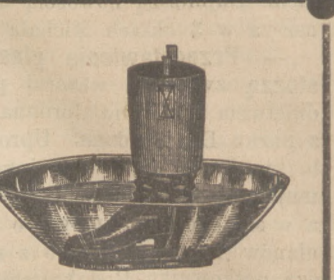

Panna uzdolniona w krawieczczyznie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Wiadomość u pani *Pruszyńskiej* przy ul. Krupniczej pod Nr. 14. (326 2 3)

Lekcyj tańców

udziela ***Józefa Ekerowa*** przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (153-9-14)

Osobne godziny dla dzieci.

Naprzeciwko nowego teatru

jest od 1 kwietnia do wynajęcia na wysokim parterze **gustowne mieszkanie,** składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni i werandy z wielkim ogrodem — Bliższa wiadomość od g. 11—12 w połud. przy ul. Szpitalnej l. 38. (293-4-6)

Poszukuje się **za dobrem wynagrodzeniem** starszego (331-3 3)

pomocnika handlowego

(może być żonaty) dobrego ekspedyenta, zdolnego do prowadzenia handlu. Oferty z odpisem świadectw pod: **A. B. C. 331** przyjmuje Administracya „Czasu."

PRAWDZIWE

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra SEEBURGERA,

jedyne przeciw **chorobom płucnym, katarom, kaszlowi,** chrypce, zaflegmieniu i zapaleniu gardła, są do nabycia w **aptece „p. Murzynem"** w **Krakowie.** Paczka 20 ct., na prowincyę z opłatą pocztową 30 ct. (247-7 10)

Sklep bukieciarski

Stanisława Jeżka

w Krakowie, ulica Mikołajska i św. Krzyża,

Filia zakładu ogrodniczego ogrodu Strzeleckiego,

poleca codzień świeże goździki, róże itd., kwiaty wazonowe, bukiety i wieńce z kwiatów świeżych i suszonych według najnowszych wzorów, po cenach nader przystęp.

Przyjmuje się również wieńce z biletów do układania. JP. (278-6-)

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą, najstaran. opakowane.

Młody wyżeł angielski

jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Retoryka Nr. 4, na dole. (319-3 3)

ZAKŁAD Artystyczno-Fotograficzny

pod firmą

JULIUSZA MIENA

w Krakowie

od dnia 1 lutego b. r. przeniesiony został do nowego lokalu

przy ulicy Podwale l. 13

I. piętro od frontu.

Z powodu budowy i urządzenia nowego Zakładu, przez parę tygodni zdjęcia nie będą przyjmowane, wszelkie zaś interesa, jak zamówienia obstalunków i przyjmowanie reprodukcyi wszelkiego rodzaju, oraz odbieranie fotografij, załatwiać będzie Kancelarya Zakładu bez przerwy na I. piętrze od frontu od dnia 1 lutego w tym samym domu **(ul. Podwale Nr. 13),** jak zwykle od godz. 9 rano do 6 wieczór. JP. (286-6-10)

O dniu zupełnego otwarcia Zakładu doniosą afisze.

Poszukuję dzierżawy majątku

od 150 do 250 morgów, niedaleko miasta i kolei. Oferty z dotyczącemi szczegółowemi wyjaśnieniami przyjmuję pod adresem: **M. Ł.** poste restante **Gorlice.** (307-2-3)

Folwarki Dębowiec i Lipiny

w powiecie Dąbrowskim, o obszarze 500 morg., do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Józefa Datki** w **Dąbrowie.** (266-3-3)

SZAMPAN JACQUESSON & FILS,

Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.

Grand vin sec zła. 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5. **Szczególność ćwiartówki** dla chorych zła. 1·50.

Afrykańskie wina z przylądka od **najpierwszego właściciela winnic E. Plaut, Capstadt.**

Old Cape Malvasier, gorzkawy zła. 1·60. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.

MARQUE DEPOSÉE — SCHUTZ MARKE

Altenburgischer Schlosswein,

wino białe i czerwone,

najlepsze wino stołowe 1 zła.

GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,**

ces. król. uprzywil. hurtownicy win, (23-14-16)

w WIEDNIU, I., Operaring Nr. 8, Nr. telefonu 6053,

SKŁAD MEBLI I LUSTER

Mendla Pama w Krakowie,

Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878-44-52)

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* (193 2 12)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Kamizelki z rękawami, pończochy, skarpetki, rękawiczki z wełny „Angora." (2775-8-)